Nr 248. Kraków, Niedziela 29 Października 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników. we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 28 października.

Rokowania między Kołem polskiem, a poza niem stojącemi stronnictwami ludowemi, rozbiły się.... Posłowi Bilińskiemu, który w tej sprawie prowadził rokowania, wręczono następującą deklaracyę:

„Podpisani oświadczają po konferencyach z zastępcami Koła polskiego, że byliby gotowi wstąpić do Koła tylko pod następującemi warunkami:

1) zupełna swoboda wnoszenia interpelacyj i prawo zbierania podpisów także poza Kołem,

2) zupełna swoboda podpisywania interpelacyj, wnoszonych przez posłów, nie należących do Koła,

3) zupełna swoboda przemawiania i głosowania, choćby przeciw Kołu w sprawach ekonomiczno-społecynych. Solidarność obowiązywałaby tylko w sprawach narodowych“.

Oświadczenie to podpisali posłowie Stapiński, Winkowski, Bojko, Krempa Zabuda, Szponder i Danielak.

W ten sposób więc rozchwiały się rokowania, dążące do konsolidacyi stronnictw. W rokowaniach tych uderzał przedewszystkiem jeden objaw: zgodność życzeń skrajnych sfer konserwatywnych i radykalnych przywódców stronnictw ludowych. Nie prędko znajdzie się wypadek, któryby stwierdzał tak dosadnie prawdziwość przysłowia: *si duo faciunt idem, non est idem.* Przywódcy ludowi nie bez powodu obawiali się, że w obecnym stanie rzeczy, posłowie ich utoną w Kole polskiem, zatracą swój polityczny charakter. Skrajni konserwatyści znowu trzęśli się ze strachu na samą myśl, że w Kole polskiem, gdzie im dotąd tak błogo upływał żywot, znaleźć się mogą Jakobini w rodzaju Stapińskiego.

Pokazuje się więc, że układy, ze strony większości, od samego początku nie były szczere prowadzone. Przecież *Czas* miotał się z furyi, że w ogóle myśl konsolidacyi powstała, i przestrzegał, aby się nie ważono zmieniać statutu Koła wpierw, zanimby posłowie ludowi do niego wstąpili. Naturalnie było to żądanie wprost naiwne; przecież przy wszelkich pertraktacyach, między równemi sobie, pod względem wolności opinii publicznej, stronnictwami, najpierw stawia się i spełnia warunki, potem podpisuje się ugodę. Tutaj organ konserwatywny stawiał rzecz tak, jak gdyby kluby ludowe skrachowały się zupełnie i bez połączenia się z Kołem polskiem istnieć nadal nie mogły. Na takie poddanie się „na łaskę i niełaskę“ nie mogły godzić się kluby ludowe, bo nie miały powodu poddawać się.

Obecnie podały one warunki takie, że z góry przesądzały one wszelkie porozumienie. Na warunkach, podpisanych przez posłów ludowych, opiera się właściwie ich obecny stosunek do Koła polskiego; gdyby je więc przyjęto za warunek zjednoczenia, byłoby ono zupełnie iluzoryczne.

Pozostał więc *status quo ante.* Jak to niejednokrotnie twierdziliśmy, jedynym momentem do konsolidacyi stronnictw polskich, była chwila zebrania się obecnej Rady państwa na pierwszą sesyę. Wtedy powinno było Koło zreformować przestarzały statut i otworzyć drzwi dla stronnictw ludowych. Dzisiaj wytworzyły się silne antagonizmy, spiętrzyły się trudności.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 października.

(Książę Imeretyński i kuratorye trzeźwości. — Czytelnie, wydawnictwa. — Młodzież uniwersytecka, zmiana rektora, Zenger).

Książę Imeretyński od czasu memoryału gra w odkryte karty. Zwróciłby nam nawet wydarty język, gdybyśmy mu tylko wydali ducha swego, — przekonania, dążenia, — ideał polityczny, to jedno jedyne, czem się żyje i trwa i przetrzymuje najcięższe nawet ciosy. Kuratorye trzeźwości otwierają mu szerokie do tej trucicielskiej działalności pole; tu na czytelnie i wydawnictw ludowe najwięcej liczy. Organizuje komitety, daje komisorya, ustanawia urzędy, wyjednywa fundusze, aby tylko ująć w garść wydawnictwa ludowe i uczynić z nich monopol rządowy. Na Nowy rok pojawi się owa *Jutrzenka*, o której tu już pisano, a wyjdzie zgodnie z zapowiedzią, z pod redakcyi p. Łoginowskiego, redaktora *Besiedy*, wydawanej przez rząd dla ludu Podlasia i Chełmszczyzny. Księciu Imeretyńskiemu to nie wystarcza: chce polskość podejść i przez zjednanie piór polskich dla sprawy rosyjskiej; pragnie ujrzeć w komitecie wydawniczym księdza polskiego. Starał się już o jednego z księży warszawskich uderzał nawet na arcybiskupa. Powaga księdza w komitecie, byłaby tak wielką, że znaczyłaby więcej niż zdolność najzdolniejszych pismaków, — a tych rządowi rosyjskiemu nie zbraknie. — W wielkim mieście i niemałem zepsuciu, znajdzie się zawsze jakiś szubrawiec, wobec którego Giboyer wyda się jeszcze porządnym człowiekiem. Rząd ma pieniądze, ma czem nędze moralne kupować, a z materyalnych wydobywać. Agenci jego wręcz potrząsają trzosem. Teraz właśnie odbywa się połów podłości, rozdzierający sobie sieci o indywidualności silniejsze, a głośne i z racyi rozgłosu zaszczycane niecnemi propozycyami. W zamiarach księcia Imeretyńskiego tkwi wydawanie książeczek w dwu językach. Na początek ma być dwajęzycznie wywydana znakomita, jakoby broszura rosyjska o wściekliźnie — zaczyna się więc od przedmiotów obojętnych.

Z samego stosunku książek rosyjskich do polskich w czytelniach ludowych wygląda dążność rusyfikacyjna, nie potrzebująca dowodzenia. Na etat tych czytelni dostają się obecnie i prawdziwe czytelnie Towarzystwa dobroczynności. Komisya, do której prócz owego p. Łoginowskiego, wchodzi po Kułakowskim, a z nim i jego kolegą uniwersyteckim, p. Teodor Wierzbowski wybiera już książki według katalogu normalnego czytelni ludowych, — resztę zasobu przeznaczając na zniszczenie. Książę Michał Radziwiłł, potomek wichrzycieli, którzy tyle nieszczęść na wolną jeszcze ojczyznę sprowadzili, może sobie nie odmawiać chwały takiego zawichrzania stosunków, od których los czytelni zależał, iż słusznie czyny rządu rosyjskiego za swoje własne uważać ma prawo.

W uniwersytecie warszawskim miłościwe przebaczenie nie powróciło na miejsca wszystkich tych, których surowość w grudniu 1897 roku i w kwietniu roku bieżącego z niego wygnała. Poza wolą jawną, odwiecznym obyczajem rosyjskim, stoi tajemna instrukcya. Zdarzały się wypadki wbrew prawu, to jest rozkazowi cesarskiemu z dnia 25 maja 1899 roku starego stylu. Rozporządzenie ministeryalne, wprowadzające zasadę przynależności terytoryalnej do uniwersytetów, odbiło się ciężko na uniwersytecie warszawskim. Młodzież z Litwy i Rusi ma w Warszawie drzwi przed sobą zatrzaśnięte. W Moskwie, w Petersburgu, mogło być ze stanowiska rządu przeludnienie; ale uniwersytet warszawski, upadający liczebnie, ze swojem niespełna tysiącem studentów, przeludnionym chyba nie był. Zastosowano jednak do niego zasadę ogólną, aby z jej pomocą osiągnąć cel inny: oderwać młodzież z za Niemna i Buga od wielkiego ogniska polskiego. Można mieć nadzieję, że życie okaże się silniejszem od noża: od ogniska wielkiego odepchnięte, powytwarza sobie mniejsze, swoiste, skupieniem samem od zepsucia chroniące.

Uniwersytet, jak wiadomo, ma od nowego roku szkolnego nowego rektora, Ulianowa, profesora gramatyki porównawczej języków słowiańskich, Dońca z urodzenia. Zenger, filolog, znawca i czciciel Horacyusza, poważny pracownik, nie czuł się na siłach do dźwigania rektoratu za nowego obostrzonego regulaminu, w jaki ujęto ogół młodzieży uniwersyteckiej w państwie. Regulamin ten, ułożony przez Bogolepowa z Goremykinem, wznawia dobre czasy mikołajewskie: młodzież za niesforność idzie do wojska; wojsko odzyskuje charakter rad poprawczych. Coraz lepiej! Podsunięty cesarzowi do podpisania rozkaz z dnia 29 lipca s. s natchnęła myśl, że z mnóstwa rozmiarów stanu, jakiemi rządzi świat, najlepszym jest kij przeobrażony w stary, rosyjski knut. Przedtem odbywano narady, zasięgano zdania rektorów, a pomiędzy innymi i Zengera. Rektor warszawski wraz z czterema innymi okazał się tak stanowczym przeciwnikiem reformy, iż pozostała im wszystkim tylko dymisya — i ta ich nie minęła.

(Dok nast)

Narrans.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 października.

(Postęp w polityce socyalnej gminy.)

(?) Od września b. r. jest Lwów bogatszy o jednę instytucyę, której potrzebę odczuwano już od dawna. Na jednym z domów przy placu Bernardyńskim istnieje wielki napis: „Miejskie biuro pracy“; jest to właśnie owe nowe ognisko — pierwsze polskie — komunalnej polityki społecznej.

Ruch tutaj zawsze i ożywienie wielkie. Już w sieni, na ganku, spotykamy grupy ludzi o najrozmaitszych stopniach kultury i zamożności. Poznajemy, że biuro nie próżnuje: pozyskało snać zaufanie interesantów. Czy wszystkich kategoryj? Z jakim skutkiem? Dwa miesiące żywota, to okres wprawdzie zbyt mały, aby dał podstawę do stanowczych sądów, zawsze jednak obfituje w symptomata, dozwalające wnioskować na przyszłość.

Przedewszystkiem kilka słów o organizacyi biura. Oficyalnie jest ono prowizorycznym, niestabilizowanym oddziałem miejskiego biura statystycznego. Pozostaje pod zarządem specyalnej komisyi, ustanowionej przez Radę miejską, a w skład jej wchodzi trzech członków (2 zastępców) Izby handlowo przemysłowej, trzech członków (3 zastępców) Izby rękodzielniczej, trzech reprezentantów (3 zastępców) lwowskiej Kasy chorych i dwóch delegatów zgromadzenia towarzyszy. Utrzymana więc równowaga między pracodawcami i robotnikami. Komisya ta przedkłada swe wnioski magistratowi do zatwierdzenia, urzędników — na jej propozycyę — mianuje prezydent. Pierwszym kierownikiem mianowany, jak już czytelnikom wiadomo, współredaktor *Dziennika Polskiego,* p. Edmund Kolbuszowski.

Biuro pośredniczy bezpłatnie między pracodawcami i szukającymi zajęcia wszystkich kategoryj służbowych; stoi ono ponad walkami socyalnemi i nie ma np. możności wywierania wpływu w jakimkolwiek kierunku podczas strejku: zawiesza bowiem pośrednictwo odnośnie do zawodu, strejkiem objętego. Biuro lwowskie jest w tem korzystnem położeniu, że może korzystać z bogatych doświadczeń, poczynionych przez komunalne pośrednictwo pracy wszystkich prawie stolic zachodnio europejskich. Specyalnie za wzór obrało sobie Monachium i we wszystkiem naśladuje jego organizacyę i cały tryb urzędowania. P. Kolbuszowski zwiedził nadto biuro pracy w Pradze. Podział biura na oddział męski i żeński pociągnął za sobą odpowiedni podział sił urzędniczych. W żeńskim pełnią obowiązki urzędnicze tylko panie. Tutaj jest też ruch największy, gdyż najczęściej poszukiwane są lub szukają zajęcia — służące. Zgłaszająca się o zajęcie podaje nazwisko, ewentualnie przedkłada książeczkę służbową, i podaje odrazu, na jakich warunkach radaby wstąpić do obowiązku. W osobnym znów „katastrze“ figurują nazwiska pań, szukających służby. Jednej i drugiej stronie urzędniczka poleca kandydatkę odpowiednią, względnie posyła służącą do domu, i to aż do skutku, kiedy dane nazwiska mogą z katastru być wykreślone. Z reguły nie idzie to gładko, i tu zaczyna się szereg ciekawych obrazków społecznych i rysów psychologicznych. Badacz „nizin“ ma tu wdzięczne pole do obserwacyi. Proste, szczere dusze malują się tutaj z całą otwartością. Służbie żeńskiej uśmiecha się np. tylko arystokracya; rzadko który członek Jockey Clubu kręci tak nosem na rzeźnika, jak służąca, kiedy się jej u niego rekomenduje obowiązek. Z drugiej strony ma wielka część „pań“ mało kwalifikacyj, aby służbie imponować; nie jednokrotnie się zdarza, że panie sobie w biurze kucharkę lub pokojówkę wzajemnie „wydzierają“.

Pretensye arystokratyczne szczególnie klientek biura, okazują się jeszcze przy innej sposobności. Znaczny ich kontyngent składa się z osób, ledwie umiejących pisać, mimo to powtarzają one, że pochodzą „z lepszego domu“ i poszukują miejsca tylko, jako lektorki, damy do towarzystwa i t. d. Do znajomości robót domowych nawet przyznawać się nie chcą, bo toby im ubliżało. Pewna część osób z tej kategoryi zgłasza się w biurze pod fałszywem nazwiskiem, podaje adres swego pobytu fałszywy, aby tylko uniknąć „kompromitacyi“. Swoją drogą niejedna taka pretensya ukrywa cichy dramat.

Mniejszy trochę ruch panuje na oddziale męskim. Wszystkie zawody męskie są podzielone na 12 głównych działów. Oto w przybliżeniu obraz ruchu, który w niektórych kategoryach od 1 września panował. I. Roboty w ziemi i kamieniu (kamieniarze, rzeźbiarze, brukarze, garncarze i t. d.) zgłosiło się robotników 7, znalazł zajęcie jeden II Roboty budowlane: zgłosiło się robotników 43, znalazło zajęcie kilkunastu. — IV. Roboty w metalu: na 68 zgłoszonych znalazło zajęcie trzydziestu kilku. VI. Roboty odzieniowe (krawcy, tkacze, farbiarze i t d): na zgłoszonych 14 otrzymało zajęcie sześciu. — IX. Personal kupiecki: zgłosiło się kandydatów 100, otrzymała posady połowa. XIII. Służba gospodarcza (rządcy, ekonomowie i t. d.): zgłosiło się 90, znalazło zajęcie... trzech. XIV. Robotnicy zawodowi: kandydatów 919, znalazło służbę 130. Znacznie pokaźniej przedstawiają się cyfry na oddziale kobiet. Zgłosiło się od września: pań 772, służących 726; obsadzono miejsc 383. Mniej szczęścia do pracodawców ma żeńska służba kupiecka (buchalterki, korespondentki, kasyerki i t. d.) Z pośród 50 kandydatek otrzymały posadę cztery. W ogólności korzystało z pośrednictwa biura na oddziale męskim 210 pracodawców, robotników 1400; na żeńskim: pań 2000, sług znacznie więcej.

Widać z tego przeglądu, że majstrowie, wogóle panowie pracodawcy mało dotąd okazują do biura zaufania, choć trzeba tutaj uwzględnić, że robotnicy męscy obchodzą się najczęściej bez pośrednictwa zawodowego, gdyż jeden informuje drugiego o wakujących miejscach. W ostatnich jednak tygodniach i majstrowie coraz częściej do biura zaglądają. Przyczynia się do tego niemało zdala od polityki partyjnej stojące kierownictwo biura. Ogłasza ono swoje poszukiwania za robotnikami we wszystkich stowarzyszeniach, tak w „Jedności“ katolickiej jak i w Domu robotniczym, i wszystkim ofiarowuje swoje usługi równie chętnie. Trochę słuszności jest natomiast w narzekaniach, że biuro zupełną bezpłatnością pośrednictwa wywiera niekorzystny wpływ na służbę żeńską: służące, wiedząc, że posada je czeka, robią sobie ze zmiany miejsc sport prawdziwy. Zaradzić temu można przez odmowę pośrednictwa jednostkom, które go nadużywają. Rozumie się, że większa część narzekań pochodzi od biur prywatnych i faktorów, których przedstawiciele byli aż u namiestnika ze skargą.

Trudno, każdy postęp społeczny, każdy interes zbiorowy, staje nieraz w kolizyi z interesem jednostki. A nie ulega wątpliwości, że miejskie biuro pośrednictwa pracy okazało się społecznie nader użytecznem. Budżet jego roczny wynosi 5000 złr. Suma to niedużа, każde większe miasto powinno przeto pójść za śladem stolicy kraju.

Z zachodnich kresów.

Ostrawa Morawska, 22 października.

(Ostrawa Morawska i Polska. — Stosunki narodowościowe. — Obudzenie się Polaków. — Koło miejscowe Towarzystwa „Szkoły ludowej“. — Kurs dla analfabetów i Czytelnia bezpłatna. — Dr. Seidler, Schrott i Brzozowski. — Dom polski. — Apel do rodaków.)

Podobnie jak Podgórze i Kraków, jak Biała i Bielsk, tak samo dwie Ostrawy: Polska i Morawska są bliźniemi miastami, które tylko rozdziela rzeka Ostrawica, stanowiąca granicę mię-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

32 (Ciąg dalszy.)

— Nu, Efest, co słychać?

— Wszystko dobrze, panie Lejzor.... Tu był Steiner po wosk do parafiny.

— Ile daje?

— Dwadzieścia pięć, pięćdziesiąt.

— To mało, niech da siedmdziesiąt pięć! Czy wiedziałeś Abrama?

— Ja mu już mówiłem, niech pilnuje kindybału, aby zmieszać dla Steinera.

— To dobrze, Efet, — pochwalił pan Krausberg, siadając na ławeczce pod domem kancelaryi kopalni. — A ile wosku chce Steiner?

— On bierze cały wosk, 230 cetnarów, który jest na składzie.

— Niech da 25 złr. 75 centów.

— On może i da....

Do siedzących zbliżyło się dwóch żydów, pochylonych wiekiem i zmęczeniem. Ubrani ubogo, w łatanych chałatach, z laskami w ręku, powłócząc nogami, stanęli przed panem Krausbergiem, który na ich widok sięgnął do kieszeni po jałmużnę i, wyjąwszy kilka centów, wręczył starszemu.

Ten, mruknąwszy zwykłe podziękowanie, zatrzymał datek w ręku i spojrzał z wymówką niemą na pana Krausberga.

Ten jasny wzrok zmieszał właściciela kopalni i w odpowiedzi mówił zgryźliwie:

— Czego chcesz więcej?

— Ty sam, Lejzor, rzekłeś, — zaczął jałmużnik poważnie, — przez ciebie mówi twoja sprawiedliwość, ty słuchaj jej głosu, bo jej głos, to głos Boga.

— Czy ci nie dałem?

— Kto daje braciom od serca, ten nie liczy okruszyn, — odezwał się głośniej, i na jego bladą, znękaną twarz wystąpiły rumieńce, oczy zabłysły gorączkowo, — ty, Lejzor, masz łaskę u Boga, On doświadcza ciebie szczęściem i patrzy, co ty robisz z tym Jego darem? Łzy twoich braci, ty otrzyj chustką jedwabną, głód ich przemień ty w obfitość jadła i napoju, nędzę ich zamień na bogactwo, tak mówi Pan przez usta moje.

Pod wpływem jego słów, a bardziej jeszcze płomiennych oczu, obaj powstali z ławeczki, i pan Krausberg uśmiechając się, z przymusem odpowiedział:

— Ty, Jankiel, myślisz tylko o twoich biednych i chorych, ale i nam zdrowym trzeba żyć i bronić się przed wrogami.

— Lejzor, ja wiem co mówię i do kogo zwracam moje słowa. Ty nie szanujesz twoich braci, ty ich podmawiasz do złego, ja dużo wiem, ale milczę, bo my wygnańcy i wszyscy nieszczęśliwi. Ale Lejzor, ty z braćmi walcz sercem, a zwyciężysz, i będą cię miłowali i szanowali wszyscy bracia.

Pan Krausberg przypomniał sobie Abrama, lepiarzy i innych pośredników i wykonawców swoich planów. Zaniepokojony słowami jałmużnika, znów sięgnął do kieszeni po kilka centów, które wręczając, rzekł:

— Nu, dosyć Jankiel....

— Lejzor, jeśli to przeważy twoje winy, niech będzie dosyć... tylko pamiętaj, Bóg ma sprawiedliwą miarę w ręku i On ci odmierzy według zasługi.

— Jankiel, ty idź dalej... od mego progu nikt nie odszedł bez jałmużny, ja zachowuję zakon i przepisy.

— To twój interes, ale ty, Lejzor, sumienia nie przywalisz kamieniem, ani skałą. Bóg jednym palcem podniesie ciężar, sumienie przed tobą stanie nagie, pokaleczone i ciebie przerazi w chwili kary i smutku.

— Jankiel, ja nie boję się mego sumienia, ono jest czyste.

— Bóg osądzi, nie ty, Lejzor.

Podrażniony, pan Krausberg, zaczął szybko mówić z Efetem o sprawach kopalni, odwróciwszy od jałmużników, którzy po chwili poszli dalej, zmęczeni, uznojeni, powłócząc nogami, podtrzymując nadwątlone siły nadzieją, że dla swych biednych i chorych współbraci zbiorą środki ulgi i ratunku.

Pan Krausberg, patrząc na oddalających się, rzekł do pisarza:

— Efet, ten Jankiel jest zwaryowany, on miał majątek i mógł być bogaty, a teraz co z niego?... On ma na głowie tylko chorych i zbiednieje jego rodzina.

— On ma jednak zasługę przed Bogiem, — zauważył pisarz, który sam biedny, miał szacunek dla jałmużników.

— Każdy z nas, pracując, pomnaża chwałę Boga, — westchnął sentencyonalnie pan Krausberg i szedł do biura, aby przejrzeć książki rachunkowe.

Wyprawiwszy Efeta na obiad, zasiadł przy stole i zagłębił się w rachunkach, porównywając co chwila cyfry wypisane z notatkami osobistemi. Tę robotę przerwało mu wejście pana Borucha Eisensteina, który, ocierając kraciastą chustką pot perlisty z czoła, usiadłszy na krześle, mówił zwolna, kręcąc długie, starannie utrzymane błąd pejsy:

— Lejzor, ty mój krewny, to ja tobie coś powiem....

— Co ty mi, Boruch, powiesz? — spytał obojętnie.

— To jest taki interes.... Hamerstein bardzo się droży z grantami w Schodnicy, a komisya z banku anglo-austryackiego nie chce od niego kupować, ona chce grunta chłopskie...

Pan Krausberg spojrzał z zainteresowaniem i szybko rzucił:

— Boruch, czy to pewne?

— Ja tobie mówię prawdę, Lejzor.... Ty posłuchaj dalej.... Jak Lindeman dowiedział się o tem, on zaraz pojechał do Schodnicy i kupuje grunta chłopskie....

— Lindeman? Mój wspólnik kupuje, a nic mi nie powiedział? — obruszył się właściciel kopalni.

— To może być złoty interes, po co miał mówić tobie? On ma pieniądze i sam kupi.

— I co ty Boruch myślisz?

— Ja mam trochę zakopów w Schodnicy, ale to mało wszystko, ja chcę mieć dużo i dlatego przyszedłem do ciebie, Lejzor, bo ty mój krewny.

Boruch, ty dobrze zrobiłeś, ja pomyślę o tem i dam ci znać.

Pan Eisenstein spojrzał mu w oczy, lekko się uśmiechnął i rzekł tonem ostrzeżenia:

— Ten interes trzeba robić zaraz, albo nie robić wcale. Nie zrobisz ty, Lejzor, ja znajdę innego spólnika, a na naszej konkurencyi zarobią chłopi, czy to się opłaci?

— Ty, Boruch, ostrożny — uśmiechnął się pan Krausberg z przymusem, — ale ja nie wiem, czego ty chcesz?

— Ja włożyłem moje pieniądze w interesa, ja nie mam gotówki, a z chłopami tylko za gotówkę jest dobry interes; to ja tobie proponuję spółkę, ty mi pożyczysz na ten interes, a ja ci pokażę dobre grunta, bo ja znam Schodnicę.

Pan Krausberg jakiś czas milczał, wreszcie spytał:

— Boruch, jak idą twoje interesy?

— One były niezłe, ale teraz mam kłopoty, mnie pozarywali ludzie.

— Dlaczego ty na to pozwoliłeś? — uśmiechnął się z ironią.

— Co ja miałem pozwalać? — obruszył się pan Eisenstein, — tak Bóg chciał.

— Ileż ty masz?

— Ja mam u ludzi 2000 fl.

— A ile chcesz teraz?

— To zależy; może pięćset, a może tysiąc.

— Ja tobie dam trzysta — rzekł po namyśle.

— Lejzor, to dobry interes, ty nie bądź skąpy, bo ja twój krewny.

— Boruch, ja ryzykuję tylko trzysta — odpowiedział stanowczo.

Po kilku nieudanych próbach zwiększenia pożyczki, zdecydowali obaj jechać zaraz do Schodnicy. Jednokonnym wózkiem, zaprzężonym w lichego konia, ruszyli w drogę, a minąwszy Borysław, jęli się piąć na wyniosłą, stromą górę, porośniętą starym lasem. Słaby koń z trudnością ciągnął wózek, popędzany przez idącego obok furmana żyda, dwaj pasażerowie, rozsiadłszy się wygodnie, omawiali interes.

— Boruch, ja ci coś powiem: z chłopami ty rób interes; kup na swoje imię, a potem ty mi ustąp sz u notaryusza.

— Dlaczego, Lejzor?

— Ja mam w tem mój interes... Lindeman jest mój spólnik, ja chcę być czysty wobec niego.

— Nu, a on przecież kupuje grunta.

— Ty, Boruch, nie rozumiesz tego... Ja mam z nim fabrykę, to ja chcę mieć wolne ręce, a zrobił on teraz interes z boku, może się i mnie trafić coś z fabryką.

— Ty, Lejzor, bardzo ostrożny — podziwiał szczerze towarzysz.

— Ja zawsze robię rachunek — odparł poważnie i rozmyślał w milczeniu nad swemi interesami.

(C. d. n.)

dzy Śląskiem a Morawami. Niegdyś całą tę okolicę zamieszkiwała ludność polska, dziś bowiem jeszcze nawet po morawskiej stronie Ostrawicy lud wiejski mówi po polsku, choć językiem skażonym obcemi naleciałościami. Ostrawa Morawska, przez którą ongi na czele hufców polskich ciągnął Sobieski na odsiecz Wiedniowi, ma ludność mięszaną: czeską, niemiecką, a w drobnej części polską. Przed 50 laty liczyła tylko 1700 mieszkańców, w r. 1870 było ich już blisko 7000, w r. 1880 przeszło 13.000. w r. 1890 — 19.000, a dziś oceniają tu liczbę ludności na 30.000. Polska Ostrawa była dawniej wsią, dziś jest miasteczkiem, ściśniętem w wąskiej dolinie między Ostrawicą a ciągnącem sie równolegle wzgórzem i mającem właśnie tylko jednę ulicę. Miasteczko, wskutek niekorzystnego położenia, mało zabudowane, otoczone jest koloniami robotników górniczych, których domki grupują się około kopalń węgla hr. Wilczka, księcia Salma i niedawno wzbogaconego Zwierzyny. Obecnie Ostrawa Polska liczy około 18.000 mieszkańców. Chociaż ludność robotnicza jest prawie wyłącznie polską, Czesi zajęli tutaj dominujące stanowisko dzięki tej okoliczności, że inteligencya tutejsza: urzędnicy i inżynierowie górniczy, lekarze, adwokaci, kupcy i zamożniejsi rzemieślnicy, to sami Czesi. W Radzie gminnej mają Czesi ogromną większość, szkoły ludowe są czeskie, napisy na ulicach czeskie. O polską ludność nikt się nie troszczy, to też nietylko w Ostrawie Polskiej, ale nawet w okolicznych wioskach są prawie wyłącznie czeskie lub niemieckie szkoły.

W ostatnich czasach, dzięki energii kilku jednostek, zajmujących w przemyśle kopalnianym wybitne stanowiska, Polacy zaczęli się otrząsać ze zgubnej bezczynności i dziś można już bez przesady powiedzieć, że ruch narodowy polski, raz wszczęty, nie ustanie tak długo, dopóki nie stanie u mety, którą jest zupełne równouprawnienie. A nietylko w obu Ostrawach, ale także w okolicznych miastach i wsiach, ludność polska obudziła się z letargu i stanęła w szeregu do walki o swoje prawa. W Ostrawie Morawskiej, gdzie pod koniec bieżącego roku odbyć się mają wybory do Rady miejskiej będą walczyć Niemcy z Czechami, którzy dotychczas w Radzie nie mają swego przedstawiciela, natomiast Polacy mają zastępcę w osobie inspektora górniczego kolei północnej p. Henryka **Schrotta**, którego wszyscy bez wyjątku otaczają niekłamanym szacunkiem. P. **Schrott** przed dwudziestu kilku laty był urzędnikiem zarządu kopalni soli w Bochni, skąd jako jeden z najzdolniejszych górników przeniósł się do Ostrawy. Przy wyborach Niemcy mają zapewnione zwycięstwo w I. i II Kole wyborczem, w trzeciem rezultatu przewidzieć nie można. Polacy odegrać tu mogą rolę języczka u wagi i powinni wyzyskać tę sprzyjającą okoliczność.

Tutejsze Koło miejscowe **Towarzystwa szkoły ludowej** urządziło w przeszłą niedzielę dwa wieczorki towarzyskie w Witkowicach i Michałkowicach, miejscowościach położonych tuż obok Ostrawy. W Witkowicach amatorzy odegrali sztuki: „Maciek doktorem“ i „Łobzowianie“, w Michałkowicach z̀ś zjawił się na scenie „Janek z pod Ojcowa“ i „Berek zapieczętowany“. Czysty dochód zasilił fundusz budowy „Domu polskiego“. Tutejsze Koło radeby rozwinąć jak najszerszą działalność, ale brak środków finansowych na każdym kroku stawia mu nieprzezwyciężone czasem przeszkody. Założony przez nie kurs dla analfabetów i stworzona przedtem bezpłatna wypożyczalnia książek mogłyby przynieść ludności polskiej rzetelny pożytek umysłowy i moralny, a co za tem idzie — i ekonomiczny, ale, jak wspomniałem, brak i to dotkliwy środków paraliżuje wszelkie usiłowania patryotycznych jednostek. — Dr **Seidler** z Niemieckiej Lutyni, wymieniony już inspektor **Schrott**, Brzozowski, wiceburmistrz z Przywozu, nie szczędzą ani trudu, ani ofiar dla sprawy polskiej na tych zapomnianych kresach, ale cóż mogą zdziałać wobec ogromu potrzeb choćby najofiarniejsze jednostki. Pomoc ziomków jest konieczną tutaj, a pamiętać należy, że *bis dat, qui cito dat.*

Wielkie nadzieje przywiązujemy do instytucyi „Domu polskiego“, w którym zogniskuje się cała nasza praca narodowa. Dom polski stoi już pod dachem dalsze jednakże roboty wewnętrzne, stolarskie, blacharskie, ślusarskie itp. kosztować będą około 20.000 złr., a sumy tej w kasie zarządu budowy nie ma. Nie wolno atoli tracić nam nadziei, ani opuszczać rąk, sądzimy bowiem, że społeczeństwo polskie poprze cel tak szlachetny i tak pożyteczny. Wydana przed kilka miesiącami odezwa w sprawie pokrycia kosztów budowy gmachu „Domu polskiego“ zawiadomiła ogół polski, że udział w przedsiębiorstwie budowy wynosi 10 złr. i zostanie oprocentowany, a z czasem napowrót wypłacony. Nie idzie tu więc o darowiznę, lecz o pożyczkę.

Osiadł u nas Polak, ks. Zadęcki, jako kapelan przy tutejszym szpitalu i otrzymał *missionem canonicam*. Dawniej chorzy polskiej narodowości umierali przeważnie bez spowiedzi, skutkiem czego zakonnice Czeszki, pełniące posługi w szpitalu, domagały się polskiego spowiednika, grożąc nawet, że opuszczą szpital. Obecnie ks. Zadęcki, jako kapelan, będzie niósł rodakom pociechę religijną.

Z ruchu wyborczego.

Nowy Sącz, 27 października.

Ruch wyborczy powiększa się u nas z dnia na dzień, ale jak to już w poprzedniej korespondencyi wspomnieliśmy ma wszelkie cechy jednostronności, która jest podstawowym argumentem działania p. **Lipińskiego** i prawdopodobnie będzie powodem... jego programu.

Bezwzględność, jaką się posługuje w agitacyi na własną kandydaturę i perfidya w doborze środków, otwiera oczy nawet poprzednim jego zwolennikom. Z całego postępowania p. Lipińskiego przebija najwidoczniej jakaś nieufność w własne siły, jakaś niepewność i obawa, która, nie mając jasnego czoła do spotkania się z przeciwnikiem, temsamem przyznaje się do winy. Wszystkie zwoływane przezeń zgromadzenia (a było ich już kilka) inscenowane były tajemniczo, jak gdyby na nich knuto coś złego i ograniczały się tylko na szczupłą garstę osób „**zaufanych**“ lub wprost od burmistrza zależnych, które też jego wywodom potakiwały bez najmniejszej opozycyi. Rozumie się, że komunikaty z takich posiedzeń, rozszerzone po pismach, są **bałamuceniem opinii publicznej**, bo nie dają wyrazu ogółu obywateli nowosądeckich, ale **burmistrzowskiej partyi**, nielicznej zresztą i z każdym dniem topniejącej. A tego wyroku ogółu obywateli najbardziej się p. burmistrz obawia, i czyni wszystko, co możliwe, by by jego wypowiedzenia uniknąć lub je przygłuszyć.

Na wczorajszem zgromadzeniu, odbytem w Czytelni mieszczańskiej, postawiono projekt powiększenia komitetu lokalnego z osób 16 na 31. Do komisyi, która ma się wespół z burmistrzem zastanowić nad doborem nowych 15 członków, wybrani zostali pp.: Kuczkowski, Reich, Klappholz, Stępniowski i dr. Moor, a posiedzenie z udziałem ich ma się odbyć jutro, w sali „Sokoła“.

W tensam dzień również ma się odbyć zgromadzenie właścicieli realności, celem wybrania ogólno-obywatelskiego komitetu, który stosowną odezwą wezwie **wszystkich kandydatów** do przedstawienia się wyborcom i wygłoszenia swych politycznych poglądów i programu poselskiego działania. Bardzo to smutno, że inicyatywa takiej akcyi nie wyszła dotąd od p. burmistrza, jako przewodniczącego lokalnego komitetu, ale wyjdzie to chyba samemu p. Lipińskiemu na niekorzyść. Kto wbrew, nie już politycznej taktyce, ale prostym obowiązkom grzeczności, odmawia sali zgłaszającym się kandydatom na wypowiedzenie politycznego programu, ten daje smutną nadzieję, że i w poselskiej działalności niejeden nietakt popełni i zarazem własną obawę przed kontrkandydatami gruntuje na pewnych podstawach. Burmistrz, mający poza sobą chlubną przeszłość i wymowne dowody błogiej dla miasta działalności, nie potrzebowałby agitacyjnych swych machinacyj osłaniać tajemniczością, ani kaptować sobie wyborców koncesyami, wydawanemi w ostatniej chwili „ryczałtem“. Mówiłyby za niego same czyny i zapewniłyby mu zwycięstwo. Ale p. Lipiński czuje, że takim burmistrzem nie jest i w tem leży źródło jego źle tajonej obawy.

Gdy tylko ukonstytuuje się komitet obywatelski i zaprosi zamiejscowych kandydatów do przedstawienia się wyborcom, to chyba p. Lipiński, przejęty obowiązkiem swego urzędu, ułatwi zebranie i stanie na niem na równi z innymi kandydatami. A wtedy — zobaczymy!

Z uwag pesymisty.

Szanowny Redaktorze! Znając Twoja predylekcyę do sztuk nastrojowych, przesyłam C szkic do wielkiego dramatu w stylu Maeterlinkowsko-Ibsenowskim. Gdyby w plejadzie modernistów znalazł się przypadkiem prawdziwy talent, może on bezkarnie wyzyskać mój szkic i stworzyć arcydzieło społeczno dramatyczne pod swoją własną firmą. Nie roszczę sobie w takim razie najmniejszej pretensyi do autorstwa, a tem mniej do tantyemy teatralnej i, co najważniejsza, do olbrzymich wieńców laurowych, jakie z reguły otrzymują autorzy premier teatralnych od swoich wielbicieli.

Izba nawpół pusta. W kątach leżą świeżo utoczone kule kręgielniane. Wyjątkowo wyglądają jak trupie głowy; wyszczerzają zęby. Światło przyćmione. Nastrój Maeterlinckowski. Rozmowa toczy się półgłosem, tajemniczo.

Rzemieślnik I... Więc jak myślicie kumie? Czy złapią „krzywego żyda“?

Rzemieślnik II. Ba! Gdyby to nie ten Reichenbach!.. „Krzywy żyd“ inaczej wygląda, a inaczej opisano go w liście gończym.

Rzemieślnik III. A tymczasem rzezak Moryc Kurzweil uchodzi bezkarnie. On to z pewnością zarżnął Hruzównę...

Rzemieślnik I. Całe szczęście, że Bieloblavek i Schlesinger zdemaskowali żydowskich zbrodniarzy. Żeby tylko dowiedzieć się, co było we flaszeczce...

Naiwny. To cóż nam z tego przyjdzie? I tak nas tutaj żydzi mają w kieszeni...

Rzemieślnik III. Głupstwo! Trzeba przedewszystkiem powiesić Hilsnera...

Chór. Musi wisieć! Nie pomoże mu interpelacya Koła polskiego!

W zgromadzeniu wrzawa złowróżbna. Słychać głosy: Niech złożą mandaty!

Naiwny. Dobrze, — a kogóż potem wybierzemy posłem?

Otrzymuje z kilku stron szturchańce; *sapienti sat!* Zrozumiał.

Akademik (pokazując fotografie). Wiecie kto są ci panowie? To mściciele morderstwa rytualnego w Polnej: Bieloblavek, Schlesinger Schneider, Pattai... Patrzcie, co za szlachetność w rysach twarzy, jaki zapał bije im z oczu! Gdzież się z nimi mierzyć naszym posłom... *(Przytłumione głosy: Hańba! Niech złożą mandaty! Precz z nimi!)*

Rzemieślnik I. Wyślijmy do Bieloblavka adres dziękczynny!

Naiwny. Wszystko to dobrze, ale co nam z tego przyjdzie, gdy oprócz Hilsnera, powieszą także krzywego żyda?... Możeby ten Bieloblavek i Schneider przyjechali tutaj i pomogli nam wyrwać się z rąk żydowskich kapitalistów. *(Okrzyki oburzenia. Głosy: wyrzucić go! To nie chrześcijanin! W zgromadzeniu wrze i kipi.)*

Wielka sala. Obok powyższych osób, kilku akademików, jeden dziennikarz, jeden adwokat. Nastrój Ibsenowski z „Wroga ludu“.

Przewodniczący. ... Widzicie więc panowie, że tylko dzięki interpelacyi Bieloblavka i Schlesingera schwytają może „krzywego żyda“ i rzezaka Kurzweila.

Głos z tłumu. A żyda z brodawką na brodzie?

Przewodniczący. Naturalnie i jego także. Nasi posłowie chrześcijańscy chcieli na spółkę z żydami ułatwić im ucieczkę, spoliczkowali polską, chrześcijańską ludność. *(Krzyk i gwar. Głosy: odebrać im mandaty! Mamy tutaj dosyć kandydatów chrześcijańskich! Jeden spogląda na drugiego. Uśmiechy zadowolenia.)*

Rzemieślnik I. Możeby dobrze było uchwalić wezwanie do rządu, aby Hilsnera powiesili u nas, na Dietlowskiej ulicy. *(Głosy radości. Huczne oklaski.)*

Biedny ślusarz. Wszystko to dobrze, moi panowie, ale kiedyśmy się już zeszli, możebyśmy także uchwalili jakieś środki, mogące nas wyrwać z rąk żydowskich. Ot! My biedni ślusarze i kowale kupujemy żelazo za drogie pieniądze od żydów, bo katolickich sklepów nie ma i „na borg“ nie dałyby, choćby i były. Pracujemy dzień i noc *(podnosi w górę czarne, spracowane dłonie)* a tu nieraz dzieciom i żonie nie ma co dać na obiad...

Akademik. To głupstwo! To się wszystko załatwi potem. Teraz idzie o to, aby pomścić morderstwo rytualne. A do tego koniecznie potrzeba zetrzeć z naszego oblicza hańbiące piętno, jakie wycisnęli na niem nasi niby chrześcijańscy posłowie. *(Głosy: Hańba! Precz z nimi! Niech złożą mandaty.)*

Biedny stolarz. Moi panowie! A cóż mnie też z tego przyjdzie, czy dwóch żydów naraz powieszą, czy będzie posłem Weigel, czy *(kłaniając się w prawo)* mój kum, kiedy tymczasem żyd mi warsztat zabierze, bo mu nie mogę za drzewo zapłacić. Ot, możebyśmy uchwalili, jak drzewo w własnym zarządzie sprowadzać, wyrobić kredyt... *(Głosy oburzenia. Przewodniczący odbiera mowcy głos.)*

Rzemieślnik II. Głupstwa prawicie, mój kumie; widocznie, że o polityce nie macie pojęcia... Teraz trzeba najpierw skończyć z morderstwem rytualnem w Polnej.

Rzemieślnik III. To za mało, żeby Hilsnera powiesić, a choćby nawet krzywego żyda i rzezaka Kurzweila. Niech Bieloblawek wezwie rząd, aby nam także pozwolił powiesić co roku jednego żyda. Ja już nawet upatrzyłem jednego tłustego...

Biedny krawiec. Cóż mi też z tego przyjdzie, kiedy jutro nie mam za co nici kupić? A skąd mam wziąć, kiedy panowie wszystko od żydów kupują. Kto tu jest, co ani sam nic od żydów nie kupuje, ani jego żona?... *(Głosy oburzenia: Głupi krawiec!)*

Przewodniczący. Widzę, że przyszli tu i tacy, co nie są prawdziwymi chrześcijaninami. Co tu dużo gadać? Najważniejsze jest dla nas, że nasi posłowie podpisali żydowską interpelacyę. My tej hańby nie przeżyjemy, to jest hańba krajowa, to jest hańba narodowa. Raz z nimi musimy skończyć. My, mieszczanie, sami potrafimy posłować... *(Dziennikarz zrywa się gorączkowo).*

Akademik. Stawiam formalny wniosek. Zwołajemy wiec ludności chrześcijańskiej i wezwiemy obu posłów aby się przed nami stawili. *(Głosy: Obrzucimy ich zgniłemi jajami! Już my ich nauczymy!)*

Biedny szewc. Moi panowie, ale oni nam przecież wyrobili dostawy wojskowe... no, niby te pożyczki z komisyi krajowej, i temu i owemu to jakieś niby tego... *(Okrzyki oburzenia: To żyd! Wyrzucić go!)*

Akademik. Zwołamy wszystkich chrześcijan. obu posłów zmieciemy z parlamentu...

Głos szalonego: Bój ie się Boga! Teraz gdy każdy głos taki ważny, gdy dwa głosy mogą rozstrzygnąć o niejednej sprawie państw i kraja, — teraz odbierać posełstwo polskiemu dwóch członków! Przecież poczekajcie przynajmniej, aż się sesya parlamentarna skończy! Gdzież oni teraz mogą odjeżdżać? *(Powszechne oburzenie. Głosy: To żyd! Przewodniczący stwierdza, że mowca zwaryował i odbiera mu głos.*

Przewodniczący. Czy żąda kto głosu?

Medyk. Obywatele! Kiedyśmy się już zeszli w tak poważnem gronie i sprawę rytualnego morderstwa w Polnej uważać możemy za załatwiona *(Głosy: Nauczyliśmy Czechów, jak mają postępować! Osły! Oni w Pradze dotąd nie zwołali wiecu!)*, to może byłoby dobrze, abyście panowie powzieli także uchwałę w sprawie klinik, których nam dotąd nie otworzono..

Przewodniczący. To nas nie obchodzi. Tu idzie o morderstwo rytualne w Polnej, o podpisanie żydowskiej interpelacyi, a to jest najważniejsza sprawa narodu i kraju...

Biedny krawiec. Ja tymczasem muszę iść jutro do żyda, żeby mi dał „na borg“ nici i igieł. A jeśli już nie da?... *(Sykania. Głosy: Cicho, nie mówcie głupstw!)*

Przewodniczący. Poddaję pod głosowanie wniosek, aby... — *(Okrzyki radości. Głosu przewodniczącego nie słychać. Wniosek uchwalono jednogłośnie).*

Nemo.

Szanownemu autorowi powyższej impresyi dziękuję, że wyręczył mnie poniekąd w dzisiejszym referacie pesymisty. Jeżeli kiedyś zostanę wiceprezydentem magistratu, będę pamiętać o tej przysłudze i, w myśl istniejącego obecnie systemu, wyrobię dzisiejszemu mojemu korrefrentowi koncesyę na wyszynk trunków palonych, słodzonych, piwa, miodu, herbaty i t. d. Może sobie ten konsens odstąpić pierwszemu lepszemu żydowi, a pieniądze schować do kieszeni. — Wdzięczność moja dla autora impresyi Maeterlinckowsko-Ibsenowskiej jest tem większa, że wczorajsze, poufne zgromadzenie wyborców krakowskich rozczuliło mnie niesłychanie. Już to mogę, mimo wrodzonej skromności, powiedzieć o sobie: „nie zasłużony, ale szczęśliwy bierze“. Chciano posłom Weiglowi i Sokołowskiemu zrobić owacyę, a gdy oni nie przyjechali, zebrali się wiecownicy przed redakcyą *Nowej Reformy*, aby na mnie przelać swoje względy. Żałuję, że spóźniłem się o kilka minut, a policya zbyt krewko odsuwała gości z ulicy św. Jana.

Mam także żal do p. Zygmunta Mikołajskiego, który w jednej chwili przerósł w popularności p. Zarachowicza, dra Dobiję i grono najwybitniejszej inteligencyi, zajmując pierwszorzędne w grodzie Jagiellonów stanowisko trybuna ludowego. Ja niegdyś z niemniejszym zapałem pracowałem nad przeforsowaniem kandydatury brata obecnego trybuna krakowskiego na posła do Rady państwa, jak dzisiaj ten trybun pracuje nad obaleniem Weigla i Sokołowskiego. Za to p. Mikołajski nie przysłał mi nawet zaproszenia na wiec przez siebie aranżowany, na którym, jak z góry zapowiedziano, przewodniczyć miał we własnej osobie profesor *Almae Matris Jagellonicae*, dr. **Czerkawski**. To nieładnie z pańskiej strony, panie Mikołajski, tak prędko zapominać o starych znajomych; to nawet może panu złą wyrobić markę wobec dra Dobiji, ks. Flisa i prof. Czerkawskiego. Ale *Undank ist der Welt Lohn.* Połknę zatem tę pigułkę i pocieszę się nadzieją, że pod buławą dyktatorską p. Mikołajskiego zaświta wreszcie nowa era dla chrześcijańskiego świata. Czekam więc w pokorze ducha....

Żałuję także, że policya rozwiązała wiec, jakkolwiek miał on poufny charakter, bo p. Mikołajski zapowiedział podobno na nim we wstępnem przemówieniu, że p. dr. **Lewicki** roztrząsać będzie nietylko działalność posłów krakowskich, lecz i „**postępowanie prasy**“. Ciekawy jestem, jakby też szanowny referent obszedł się był z *Nową Reformą*, w której pierwszych próbował lotów dziennikarskich? Niestety p. Wł. Lewickiemu nie odrósł jeszcze wtedy lwi pazur; nie przeczuwaliśmy w nim wówczas kandydata poselskiego, popieranego przez zacnego patryotę, ks. Stojałowskiego; nie mogliśmy przewidzieć, że tensam p. Wł. Lewicki stanie się dzisiaj dzielnym działaczem pp. Mikołajskiego i Zarachowicza.

Nie jest ten wypadek jednak dla mnie nowością w krakowskiem życiu publicznem. — Wszystko to już było!... *M. K.*

Głosy z kraju.

Biała, 27 października.

Na scenie „Czytelni polskiej“ wystąpili w ubiegły poniedziałek uproszeni *ad hoc* artyści teatru miejskiego w Krakowie: panna Marya Przybyłkówna i p. Michał Tarasiewicz. Słuchacze zapełnili po brzegi salę, śledząc uroczą grę artystów, którzy odegrali scenę więzienną z tragedyi „Mazepa“ Słowackiego i pełną werwy i humoru jednoaktówę Gawalewicza „Gnaik“. Wrażenie świetnej gry było potężne i objawiało się grobową ciszą podczas pierwszego występu, a głośnemi salwami śmiechu podczas komedyjki. Znakomita gra artystów zachwyciła wszystkich bez wyjątku, a nazajutrz mówiono: oby znowu przyjechali. Resztę wieczorku wypełniły deklamacye obojga artystów, których darzono oklaskami, że po nad program jeszcze deklamować musieli. W „Mazepie“ odtworzył amator p. B. rolę Chmary ku zupełnemu zadowoleniu. Za tak miłą biesiadę umysłową szczera należy się podzięka artystom, pannie Przybyłko i p. Tarasiewiczowi, nie mniej p. dyrektorowi Kotarbińskiemu, który dla „Czytelni polskiej“ z całą gotowością artystom urlopu udzielił.

Brody, 23 października.

Przygotowania do uzupełniających wyborów do tutejszej Izby handlowo-przemysłowej są w toku. Ze stanu handlowego występują pp.: Adamowicz, Bloch, Burstin, Karpeles dr Rosenstock Rosenthal Sener; ze stanu przemysłowców zaś pp.: Ballon, Heilpern, Schneidmesser, Zgóralski; pomarli: Gall Kuttin i Mayer, Weiser zaś zrezygnował. W uzupełniających wyborach wybierają Brody 8, Złoczów 1, Tarnopol 2, Brzeżany 2 i Zaleszczyki 2 członków.

Zmarł tu dyrektor dóbr Łopatyna i członek Izby handlowej, Antoni Mayer w 72 roku życia. Zwłoki przewieziono do Lwowa.

W sprawie przypisywania dodatków dla Izby handlowej i przemysłowej przez urzędy podatkowe odnośnie do reskryptu ministerstwa handlu wniosła Izba handlowa do dyrekcyi skarbu przedstawienie, w którem prosi o nowy sposób wymierzania podatku, na podstawie którego mogłaby mieć Izba dokładniejszą ewidencyę.

Stanisławów, 26 października.

Wciąż jeszcze oczekujemy tutaj rozpisania nowych wyborów do Rady gminnej. Miały się one odbyć, jak to może sobie przypomną czytelnicy waszego pisma, interesujący się sprawami naszego miasta, jeszcze przed trzema laty, skutkiem rekursu jednak ś. p. dr. Czesznaka, ówczesnego członka Rady gminnej, którego wylosowano, jak to on utrzymywał, niesłusznie i bezpodstawnie, dawna Rada urzęduje po dziś dzień jeszcze. Rekurs wprawdzie bowiem załatwiono, nawet wnoszący go radny, miał już czas umrzeć, Rada pomimo to jednak wciąż urzęduje tasama, a przyczyną nowej zwłoki w terminie rozpisania wyborów jest znowu pominięcie w liście wyborczej urzędników kolejowych, którzy zaprotestowali przeciwko temu nieoględnemu wypuszczeniu ich z liczby obywateli do głosowania uprawnionych. Tak więc przeciwności wciąż się mnożą i biedni radni dotychczasowi wraz z burmistrzem dr. Nimbinem, muszą dalej jeszcze dźwigać ciężar obywatelskich swoich obowiązków.

Opowiadają lepiej poinformowani, że wybory z pewnością już odbędą się w styczniu roku przyszłego, najlepiej powiadomieni jednak twierdzą, że przyjdą one do skutku dopiero w maju r. p., kiedy to wychodzą mandaty i drugiej połowy radnych. Wtedy zatem odbędą się wybory całej Rady gminnej.

Swoją drogą, nie powinno tak bardzo nikomu na przyspieszeniu tych wyborów zależeć. Każdy przyznać to musi, że zarząd miasta spoczywa w dłoniach bardzo dobrych i że Stanisławów w ostatnich kilku latach zrobił ogromny krok naprzód i nie ma może w Galicyi miasta równorzędnego, któreby się mogło poszczycić tak europejskim wyglądem, jak nasze. Mamy wyborne oświetlenie Auerowskie, uregulowane place i ulice, szerokie i wygodne chodniki, a co najważniejsze, uporządkowane sprawy pieniężne gminy.

Bez żadnych zastrzeżeń przyznać trzeba zasługę tego postępu p. Nimbinowi, który zapobiegliwością swoją i szczerem oddaniem się sprawom miejskim, Stanisławów, w czasie krótkiego swojego urzędowania na burmistrzowskiem krześle, w rzędzie europejskich miast postawił. Oczywiście zarzutów znajdzie się w tym i owym kierunku jeszcze dosyć, niejedno jest jeszcze do zrobienia i poprawienia. Na wszystko jednak potrzeba czasu i mam nadzieję, że wkrótce będę mógł o nowych inwestycyach miejskich was zawiadomić. Do niezbędnych i najpilniejszych zaś należą: kanalizacya i wodociągi. Bez względu na to, jaki będzie skład nowej Rady gminnej, oraz kto będzie stał na czele miasta, dr. Nimbin, czy kto inny, obie te sprawy musi przyszła Rada przed innemi w program swój wstawić. Jest to warunek dla przyszłości i rozwoju Stanisławowa konieczny.

O sprawach tych znajdę sposobność pomówić jeszcze, tem więcej, że jak z góry zapowiedziałem, do innych wyborów nie jest jeszcze tak blisko.

Pisząc jakoś w zeszłym miesiącu o toczącem się śledztwie w sprawie tut. powiatowej Kasy chorych doniosłem, że obowiązek rzeczoznawców, mających zbadać księgi rachunkowe tej instytucyi, poruczy sąd pp. Milerowiczowi i Suchankowi, urzędnikom tutejszej Kasy oszczędności. Tak się też stało, jak niemniej spełniło się, że p. Milerowicz nie przyjął tego obowiązku, motywując odrzucenie go tem, że wynagrodzenie rzeczoznawcom sądowym za pracę żmudną i zabierającą dużo czasu, jest tak marne, że do nałożonego na nich ciężaru w żadnym nie stoi stosunku. Za tę odmowę podyktowano p. Milerowiczowi podobno 25 złr. grzywny, a obowiązek ten przydzielono p. Horoszkiewiczowi, dyrektorowi Banku mieszczańskiego.

Wczoraj wyjechała stąd do Wiednia deputacya funkcyonaryuszy kolejowych, którą odkomenderowano celem złożenia tam, wspólnie z deputacyami innych delegacyj, podziękowania p. ministrowi kolejowemu za regulacyę płac.

Za duszę ś. p. Władysława Poradowskiego, inspektora tutejszej dyrekcyi kolejowej, zmarłego przed kilku dniami na klinice w Krakowie, człowieka prawego i cieszącego się w sferach kolejowych powszechną sympatyą i szacunkiem, odprawione tu będzie w poniedziałek żałobne nabożeństwo. Urządzają je urzędnicy biura kontroli dochodów, którego ś. p. Poradowski był naczelnikiem.

W jesieni i pod zimę, ze spadkiem termometru, podnosi się tętno życia publicznego. W Stowarzyszeniach naszych rozpoczyna się praca żywsza i ruch energiczniejszy. Programy i projekty rosną, z archiwów wyciągają się plany pleśnią nieco już okryte i na nowo się je snuje. Praca społeczna zwolna, ale statecznie żłobi sobie coraz głębsze koryto, a szemrzący z początku strumyk, z biegiem przybiera wciąż sił i powoli w poważną zmienia się rzekę.

Mówić chcę o Towarzystwie „Uniwersytetu ludowego“ im. Mickiewicza, którego oddział, utworzony tu przed rokiem, bardzo pomyślnie się rozwija. Z początku, tak jak każda zresztą nowa myśl, zwalczany i niechętnie przez wielu widziany, dzisiaj zdobył już sobie w mieście naszem prawo obywatelstwa. Wykłady, urządzane przez tę instytucyę, popularyzującą wiedzę, cieszą się stałą i liczną frekwencyą publiczności, z najrozmaitszych warstw społecznych się rekrutującą. Obok słuchaczy z najwyższych sfer inteligencyi, masz tam ludzi nieumiejących czytać ani pisać, obok elegantki z wykwintnemi manierami, spotkasz na tych wykładach służącą w chustce, wszystkich zarówno, pod wpływem żywego słowa, padającego z katedry, zbratanych na tę chwilę przynajmniej w obliczu nauki, wszystkich pragnących zarówno się oświecić i ogrzać w promieniach ciepłych wiedzy.

W sezonie zimowym, który niedawno się rozpoczął, mieliśmy już trzy wykłady. Dwa z tych o „współczesnej Rosyi“, wypowiedział dr. Andrzej Mosler z Buczacza, o „głównych zasadach ekonomii społecznej“ zaś mówił dr. Feliks Perl ze Lwowa. W najbliższą niedzielę mówić będzie lekarz tutejszy dr. Dawidowicz „o odżywianiu się“.

Stowarzyszenia inne, jak „Gwiazda“ i „Sokół“, każde pracuje w swoim zakresie i to z dobrym skutkiem. W „Gwieździe“ odbywają się często odczyty popularne, na które gromadzą się chętnie rękodzielnicy z rodzinami. W najbliższą niedzielę urządza Stowarzyszenie to obchód rocznicy Kościuszkowskiej. Taki sam obchód odbędzie się dnia poprzed staraniem „Sokoła“, z współudziałem sił artystycznych i amatorskich naszego miasta.

Przed kilku dniami odwiedził miasto nasze znany publicysta p. K. Bartoszewicz, który tu przybył jako delegat głównego zarządu Tow. „Szkoły ludowej“, na lustracyę obu Kół miejscowych. Pan Bartoszewicz był obecny na kursie dla dorosłych analfabetów, utrzymywanym w Knihininie kolonii przez Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej“ i miał sposobność przekonać się o stanie nauki i skutecznych usiłowaniach kierownika tego kursu. Koło męskie urządziło w roku bieżącym kurs podwójny, a to dla nieumiejących zupełnie czytać i pisać i drugi kurs wyższy, dla uczniów kursu roku zeszłego, mających już początki, dla wydoskonalenia się w tej sztuce. „Koło pań“ urządza, tak jak w latach zeszłych, na dochód swój wentę przedświąteczną.

W najbliższej kadencyi sądów przysięgłych rozegra się przed tutejszemi kratkami kilka głośniejszych procesów. Pomiędzy niemi sądzoną będzie sprawa skrytobójczego morderstwa w Jamnicy pod Stanisławowem i w Jabłonicy, dalej głośnego włamywacza Herscha Talesmana, wreszcie hr. Wolańskiego z Tarnopola o oszustwo. Dla tej ostatniej sprawy delegowano sąd tutejszy umyślnie.

KRONIKA.

Kraków, 28 października.

Zgromadzenie wyborców chrześcijańskich, zwołane przez p. Mikołajskiego i kilku przemysłowców, odbyło się wczoraj wieczór w Krakowie w sali Kasyna powszechnego w hotelu Europejskim. Ponieważ policya zabroniła odbycia wiecu, uczestnicy zaopatrzeni być musieli w imienne karty zaproszeń. Zebrała się uczestników znaczna liczba, chociaż przeważali między nimi niewyborcy, a zwłaszcza z kuryi miejskiej. Zagaił zgromadzenie przemysłowiec p. **Szufa**, przewodniczył profesor uniwersytetu p. **Czerkawski**.

Posłowie **Sokołowski** i **Weigel** nie przybyli na zgromadzenie, tłómacząc w uprzejmy sposób zapraszającym, że nie mogą wyjeżdżać z Wiednia wobec tego, że codziennie odbywają się posiedzenia Koła polskiego i parlamentu. Oświadczyli jednak gotowość udzielenia swoim wyborcom wyjaśnień w chwili stosowniejszej. Na to komitet wysłał do obu posłów kategoryczne wezwanie, zredagowane w szorstkim tonie, które pozostało bez odpowiedzi.

Jako referent wiecowy miał p. dr. Wł. **Lewicki**, wnioskując z zapowiedzi p. Mikołajskiego, mówić nietylko o działalności posłów, lecz także o „postępowaniu prasy“. Podczas mowy p. Lewickiego wkroczyli jednak dwaj komisarze policyi i zażądali od uczestników kart zaproszeń, a od zapraszających stwierdzenia toż-

samości zaproszonych. Gdy odpowiedzi uznali za niedostateczne, rozwiązali obaj komisarze zgromadzenie, nie dopuszczając do uchwał. Wśród wrzawy i okrzyków, których nie mógł pokonać głos p. Mikołajskiego, bez dyskusyi chcący narzucić zgromadzenia uchwały, rozeszli się uczestnicy wiecu.

Policya wystąpiła w wielkiej liczbie, towarzysząc większym gromadom uczestników, którzy jednak nie dawali powodu do jej interwencyi, gdyż śpiewano jedynie pieśni patryotyczne. Przed domem, w którym mieści się redakcya i administracya *N. Reformy*, zebrała się gromadka ludzi, która, zaintonowawszy „Jeszcze Polska nie zginęła“ ruszyła ku Rynkowi.

Stek kłamstw wypisał dziennik, kierujący dzisiaj ruchem, przeciw obu posłom krakowskim skierowanym. Już wczoraj zapowiedział on, że obaj posłowie przybędą do Krakowa błyskawicznym pociągiem, co było rozmyślnem wprowadzeniem wyborców w błąd, gdyż obaj posłowie najwyraźniej odpowiedzieli, że nie przyjadą. Dzisiaj tensam dziennik śmie twierdzić kategorycznie, że „poseł Sokołowski przyjechał wprawdzie wczoraj o godzinie 3 po południu błyskawicznym pociągiem z Wiednia, ale zamiast przed wyborców, udał się do dyrektora policyi *(sic!)* i konferował z nim przez czas dłuższy“.

Otóż nie można wprost wyjść ze zdumienia, że dziennik ten znalazł dość odwagi, aby zamieścić takie **wierutne kłamstwo**, bo chyba niepodobna przypuścić, aby redakcya pisma, bogdaj trochę szanującego swą godność i godność prasy wogóle, puszczała w świat tak potworne oskarżenie posła, nie stwierdziwszy, czy ono jest prawdziwe. A jest ono, powtarzamy, **wierutnem kłamstwem**, gdyż poseł Sokołowski krokiem nie ruszył się wczoraj z Wiednia i był obecnym w parlamencie, gdzie go przecież kilkaset ludzi widziało. Nadto redaktor naszego pisma otrzymał dzisiaj od posła Sokołowskiego list polecony z Wiednia z urzędową pieczęcią „*Wien — Reichsrath — 27. 10. 99*“ *N. 354.* No — już też do wielu rzeczy przyzwyczajono czytającą publiczność krakowską, ale żeby ją ktoś częstował takim towarem, to przecież powinnno już przebrać miarkę cierpliwości.

Naturalnie na jednym z takich kłamstw oparte są także podszczuwania, jakoby posłowie krakowscy, lub ich zwolennicy udaremniali, na spółkę z policyą, odbycie wiecu. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że nikt z przyjaciół naszego pisma żadnych nie odbywał z policyą konszachtów. Wiadomości temu przeczące, są równie prawdziwe, jak wiadomość o przybyciu Sokołowskiego do Krakowa.

Innych oszczerstw i kłamstw, miotanych przeciw pismu naszemu i jego zwolennikom, nie silimy się już nawet zbijać. Szkoda na to czasu, — nie warta leźć w błoto.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Grünzweig, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Akademii umiejętności. We czwartek d. 26 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego posiedzenie członków komisyi historyi sztuki, zwołane specyalnie w celu powzięcia uchwał, dotyczących utworzenia sekcyi historyi sztuki na zjeździe historyków, który odbędzie się w Krakowie w czerwcu 1900 r. z okazyi uroczystości jubileuszowych 500 letniego istnienia uniwersytetu Jagiellońskiego.

Posiedzenie zagaił prof. M. Sokołowski, wskazując w dłuższem przemówieniu na naukową doniosłość zamierzonego zjazdu, oraz na konieczność utworzenia sekcyi historyi sztuki, która, wobec szybkiego rozwoju tej gałęzi nauki i coraz żywszego interesowania się nią szerszych warstw społeczeństwa polskiego, teraz właśnie będzie miała aktualne znaczenie i poważne do spełnienia zadanie.

Następnie komisya, korzystając z przysługującego jej prawa kooptacyi, przybrała do swego grona p. Juliana Pagaczewskiego i przystąpiła do wyboru ściślejszego komitetu, złożonego z 5 członków, których zadaniem będzie ułożenie wyczerpującego programu dla sekcyi, nawiązanie korespondencyi z referentami, udzielanie dokładnych wskazówek i wyjaśnień i t. d. W skład tego komitetu weszli pp.: dyrektor Władysław Łuszczkiewicz (jako przewodniczący), dr. Stanisław Tomkowicz, Leonard Lepszy, Zygmunt Hendel, oraz Julian Pagaczewski (jako sekretarz).

O zainteresowaniu się zjazdem świadczą najwymowniej pierwsze referaty, jakie już zaraz na posiedzeniu zgłoszono.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 7, poczem wybrany przez komisyę komitet rozpoczął natychmiast działalność od przedwstępnych narad.

Nabożeństwo. W poniedziałek o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów odbędzie się żałobna msza za duszę ś. p. Kaliksta barona Horocha, kapitana kwatermistrzostwa, ozdobionego krzyżem złotym *Virtuti Militari*, prezesa i założyciela Towarzystwa opieki weteranów wojsk polskich z r. 1830 i 1831, na które komitet Tow. opieki nad weteranami wojsk polskich rodaków zaprasza.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Wieczorne kursy ogrodnictwa rozpoczną się dnia 3 listopada b. r. Kwota wpisowego 50 ct. nie powinna nikogo odstraszyć, a zaznajomienie się z sadownictwem, warzywnictwem, ogrodnictwem ozdobnem, wiązaniem kwiatów, rysunkami technicznemi w zastosowaniu do ogrodnictwa i z teoretyczną stroną nauki ogrodniczej, przyda się niemal każdemu. Ponieważ wykłady trwają od godziny 6 do 8 wieczorem, przeto nie odrywają nikogo od dziennych zajęć obowiązkowych.

Oddział kolarzy „Sokoła“, korzystając z rzadkiej w tym sezonie pogody, urządza w niedzielę wycieczkę do Krzeszowic i do Tenczynka, celem zwiedzenia ruin zamku. Ze względu na taki cel i obawę, że zbliżająca się zima nie pozwoli już na taką sposobność, uprasza zarząd szan. druhów do licznego udziału. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła“ punktualnie o godz. 9 rano. O godz. 2 wyrusza druga wycieczka naprzeciw powracających.

Po sto koron na gimnazyum polskie w Cieszynie i na szkołę polską w Biały złożył dzisiaj w administracyi *Nowej Reformy* p. Zdzisław Gabryelski właściciel zaszczytnie znanego składu fortepianów w Krakowie.

Telefon Lwów-Kraków-Wiedeń. Z powodu częstych przerw tej linii poseł Witold Lewicki udał się do kierownika ministerstwa handlu, Stribala, ze skargą na częste przerwy tej linii i na brak drugiego, bezpośredniego drutu. Kierownik ministerstwa handlu przyznał słuszność tym skargom i zapowiedział, że zarządzi bezzwłoczne usunięcie tej przerwy. Co do drugiego połączenia, którego potrzebę również uznał, zasłonił się względami budżetowemi, które nie pozwalają na razie dawać stanowczych przyrzeczeń.

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie wniosku powiatowego komitetu przedwyborczego, zatwierdza kandydaturę p. Władysława Górki, burmistrza miasta Rawy, na posła Sejmu krajowego z kuryi gmin wiejskich powiatu rawskiego, i wzywa wyborców, aby temu kandydatowi głosy swoje oddali.

A to znowu co? Jedna z czytelniczek pisze nam: Wysłaną w tych dniach przezemnie kartę do redakcyi tygodnika *Praca* w Poznaniu, adresowaną po polsku, filia pocztowa na Stradomiu nie przyjęła, dając za powód, jakoby rzeczona karta powinna być adresowaną po niemiecku. Czyżby poczta rzeczywiście wzbronione miała przyjmowanie polskich korespondencyj do Poznania? Wszakże do Warszawy nawet piszemy po polsku i poczta w Królestwie polskie adresy przyjmuje.

Dr. Wilhelm Binder nie cofnął swojej kandydatury poselskiej z okręgu N. Sącz Wieliczka Biała, jak się z kompetentnej strony o tem dowiadujemy. Wiadomość, podana najpierw przez *Ruch Katolicki*, a powtórzona przez inne dzienniki, jakoby dr. Binder cofnął swoją kandydaturę, okazała się mylną.

Poparzenie. Dnia 27 b. m. przy ulicy Dajwór L. 4 w Krakowie 4 letnie dziecko Szymona Tislowitza pozostało w domu bez opieki. Od ognia, płonącego w piecu, zajęło się na dziecku ubranie, wskutek czego uległo ono silnemu poparzeniu rąk, a dzięki tylko interwencyi obcych, obeszło się bez poważniejszych następstw. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło dziecko do szpitala.

List gończy. Sąd obwodowy w Samborze rozpisał i rozesłał list gończy za Józefem Freudenheimem, 42 letnim izraelitą, handlarzem bydła z Drohobycza, i Herschem Beerem, 40 letnim izraelitą z Borysławia, którzy mieli się dopuścić zbrodni oszustwa i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Przytrzymanie złodzieja. Dziś w nocy zakradł się, wybiwszy szybę, złodziej Franciszek Orzechowski, terminator szewski, z Krzeszowic, do sklepu przy ulicy Krakowskiej. Zauważył to stójkowy i podszedł pod okno. Złodziej właśnie ładował butelki z wódką i zsypywał pieniądze z kasy sklepowej do własnej kieszeni. Gdy spostrzegł w oknie policyanta, ukrył się pod ladę. Przy pomocy właściciela złodziej został przytrzymany. Odebrano mu 1 złr. $40^1/_2$ ct., które schował do cholewy buta.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj Franciszka Kośnierza false Kumalę za kradzież płaszcza z kramu Goldwassera, przy ulicy Szerokiej. Płaszcz złodziejowi odebrano.

Zaletą kupca powinna być grzeczność, przeciw której aż nazbyt często grzeszą nasi żydzi, to też własna ich arogancya więcej im daleko przynosi szkody, niż hasła antysemickie. Oto otrzymaliśmy z wiarygodnego źródła opis następującego zajścia. Dwie panie zamówiły pióra w składzie Reinholza na Stradomiu, po które rzeczywiście się zgłosiły z jednodniowem opóźnieniem. Reinholz odpowiedział im, że nie ma już piór, gdyż je rozsprzedał, a gdy jedna z pań uczyniła uwagę, że zamówiony towar powinien był zachować dla zamawiających, Reinholz odrzekł: „Idźcie sobie precz!“, przyczem całe jego obejście było wysoce niewłaściwem. — Obrażone panie wyraziły w spokojnym tonie swe zdziwienie, że kupiec może w ten sposób zachowywać się wobec swej klienteli, a zwłaszcza wobec kobiet, Reinholz krzyknął: „Precz! wynosić się!“, następnie zaś chwycił za krzesło, grożąc nim przerażonym paniom. Oburzone do żywego opuściły skład grzecznego kupca i podają to zajście do wiadomości ogółu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa filologicznego odbędzie się we Lwowie dnia 31 b. m. w gmachu uniwersyteckim. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 29 maja 1898 r. do 20 b. m. wyszło drukiem. Towarzystwo łącznie z Kołem krakowskiem liczy obecnie 160 członków, mianowicie: Towarzystwo właściwe 123 członków, a to 52 we Lwowie, 71 w innych miastach (wyjąwszy Krakowa); Koło krakowskie 37 członków. Towarzystwo straciło przez śmierć dwu członków, ś. p. Klemensa Sienkiewicza, dyrektora gimnazyum w Jaśle, i Józefa Taborskiego, profesora gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Wystąpili z Towarzystwa w czasie urzędowania obecnego wydziału 3 członkowie. W tymże czasie wstąpiło do Towarzystwa 6 nowych członków.

Koło krakowskie odbyło następujące posiedzenia: 1) dyr. St. Siedlecki odczytał rzecz „O daemonium“ Sokratesa; 2)—4) prof. J. Bryl wygłosił na trzech posiedzeniach rzecz na temat „W jaki sposób można ilustrować lekturę autorów klasycznych zabytkami sztuki klasycznej?“; 5) prof. dr J. Rozwadowski podał „Charakterystykę (psychologiczną) języków indoeuropejskich“; 6) prof. J. Bryl wygłosił odczyt p. n.: „Rekapitulacya realiów z uwzględnieniem sztuki starożytnej przy końcu klasy VIII.“

Pojedynek gimnazyalistów. Za *Kuryerem Lwowskim* donieśliśmy, że w Jaśle dwaj gimnazyaliści odbyli pojedynek na floberty, w którym jeden został raniony w czoło. *Gazeta Lwowska* zaprzecza tej wiadomości; chłopcy ci nie pojedynkowali się, lecz strzelali w lesie do tarczy; podczas tego jeden postrzelił drugiego. Nie zostali też — jak doniesiono — uczniowie owi relegowani z gimnazyum jasielskiego.

P. Stanisław Przybyszewski wygłosi w Przemyślu odczyt o Szopenie. Odczyt odbędzie się staraniem Czytelni naukowej we wtorek 31 b. m. w sali ratuszowej.

We środę 4 listopada b. r. urządzi tam znowu Czytelnia naukowa uroczysty wieczór muzyczno deklamacyjny, w którym współudział przyrzekli: p. St. Knake Zawadzki, artysta teatru lwowskiego, i kilka innych wybitnych sił artystycznych.

Tłumacz, 27 października. Mieliśmy tu wczoraj małe wykolejenie pociągu towarowego. Jeden wóz wyskoczył z szyn i zarył się w ziemię, skutkiem czego następne pociągi Nr. 1393 i 1390 uległy kilkogodzinnemu opóźnieniu. Zresztą obeszło się bez wypadku.

Karwin, 26 października. Czytelnia tutejsza nie może odbyć zapowiedzianego na dzień 5 listopada przedstawienia amatorskiego. Zakazano je z powodu rozszerzającej się u nas choroby.

Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), który, jak to wczoraj w korespondencyi z Genewy donieśliśmy, nie mógł ze względu na obecny stan swego zdrowia pojechać do Ameryki na zjazd Związku polskiego w Grand Rapids, pojedzie tam może na wiosnę. Wychodząca w Chicago *Zgoda* ogłasza w tej sprawie list czcigodnego autora „Uskoków“ do p. F. H. Jabłońskiego. Z listu tego podajemy następujący ustęp: ....„Za tydzień mam się ambarkować do przejazdu za ocean. Czy to nastąpi? — pytanie. Zdrowie moje nie poprawiło się do tego stopnia, ażebym mógł liczyć na to, iż się poprawi w ciągu tygodnia. Zachodzi więc wszelkie do prawdy podobieństwo, że za waszą pójdę radą i podróż do Ameryki do wiosny odłożę. W każdym razie jednak winienem obecność moję na Sejmie w Grand Rapids zaznaczyć jeżeli nie osobiście, to pisemnie. W tym celu posyłam na ręce Wasze dwa dokumenty, świadczące, jako na Sejm rzeczony wysłały mnie w charakterze delegata dwie organizacye polityczne: jedna wychodźcza, druha krajowa....“

„Ognisko“ w Wiedniu. W dniu 21 b. m. odbyło się walne zgromadzenie za rok ubiegły. Ustępującemu wydziałowi udzielono absolutoryum. Dnia 4 listopada odbędzie się walne zgromadzenie wyborcze, na które wszystkich kolegów Polaków jak najserdeczniej zapraszamy. Zarazem wzywamy wszystkich Polaków akademików, nie zapisanych w poczet członków „Ogniska“, o przystąpienie w nasze szeregi — do wspólnej pracy narodowej na obczyźnie. Witajcie koledzy! Za wydział: *Hirsch*, prezes. *Notz*, sekretarz.

Z Czech i Moraw dochodzą nas wiadomości o dalszych demonstracyjnych protestach ludności czeskiej przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych. Przeważnie są one zupełnie spokojne i poważne, a tylko tu i owdzie gorętsi dopuszczają się wykroczeń objawiających się tłuczeniem szyb w domach żydowskich. W Brześciu zgromadzenie najpoważniejszych obywateli uchwaliło rezolucye, wzywające posłów do strzeżenia praw ludu czeskiego, a hr. Clarego do spełnienia praw konstytucyjnie zagwarantowanych. Mniej więcej podobne demonstracye odbyły się w Brannie, Opocznie, Nowym Bydzonie, Brzezowych Horach i wielu innych miejscowościach. Po założeniu uroczystych protestów i przemowach ludzi, zajmujących w mieście wybitne stanowiska, tłumy rozeszły się spokojnie, śpiewając pieśni narodowe i wznosząc okrzyki.

W Kladnie część demonstrantów wybijała szyby w domach żydowskich. Socyaliści, uzbrojeni w kije, zajęli wobec tłumu wyzywające stanowisko i tylko interwencya władz przeszkodziła bójce. — W obawie następstw zawezwano z Pragi 40 żandarmów. Do Lipnika i Wsetina wysłano żandarmeryę z Ołomuńca. Z Bielska donoszą do pism wiedeńskich, że przez miasto to przejechał na Morawy oddział żandarmeryi, w sile stu ludzi.

W sprawie morderstwa w Polnej p. Brzeznowski wniósł na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej do ministra sprawiedliwości, Kindingera, następującą interpelacyę: „Ze źródła zupełnie wiary godnego doszło do naszej wiadomości, że skutkiem doniesienia kilku rabinów z Pragi, Berna, tudzież innych miejscowości, wdrożonem zostało śledztwo dyscyplinarne przeciw prezydentowi sądu obwodowego w Kutnej Horze, Jeżekowi, z powodu, że prezydent Jeżek miał nie przestrzegać objektywnego postępowania w procesie karnym przeciwko Hilsnerowi, a zwłaszcza z powodu dopuszczenia *mobu* (motłochu) do rozpraw i nienależytego wykonywania władzy dyscyplinarnej wobec publiczności.

„Równocześnie skutkiem memoryału sędziego śledczego, Baudischa, ministerstwo sprawiedliwości zarządziło w tej sprawie ponowne śledztwo, co sprzeciwia się ustawie i musi w ludności wywołać rozgoryczenie i podejrzenie, że tym sposobem ma być cała sprawa odwleczoną.

„Wobec tego stanu rzeczy, podpisani zapytują: Jak może ministerstwo sprawiedliwości uzasadnić te bezprawne kroki?“

Z teatrów warszawskich. „Cyrano de Bergerac“ wystawiono przed tygodniem. W roli tytułowej występowali kolejno pp. Żelazowski i Frenkel, każdy z nich był poprawnym, ale żaden nie utrafił w właściwy ton kawalera gaskońskiego.

Najbliższą nowością w repertoarze dramatycznym ma być studyum sceniczne J. A. Kisielewskiego „Karykatury“, nagrodzone na konkursie imienia I. Paderewskiego.

Z oper odśpiewano „Manon Lescaut“ Pucciniego. Całość szła, jak z płatka.

Do Warszawy przybył na kilka tygodni p. Radowan Koszutić, poeta serbski, profesor slawistyki w uniwersytecie belgradzkim. Miły gość jest autorem wybornej gramatyki polskiej, napisanej po serbsku i wydanej w Belgradzie w roku zeszłym. Obecnie p. Koszutić układa wypisy polskie dla Serbów i słownik polsko-serbski. P. Koszutić przebywał w r. 1887 w Krakowie i zapisanym był w poczet uczniów filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

O zmarłym filologu i beletryscie ś. p. Szczerbowiczu-Wieczorze zaznaczyć należy, że od lat 13 był sparaliżowany, mimo to pisał wiele, między innemi dwie historyczne powieści „Proteusz“ i „Syn królewski“, oraz utwór p. t.: „Z pamiętnika Leonarda Szyszeczki Walczyńskiego“. Szczerbowicz urodził się w r. 1842 w gubernii mińskiej, kształcił się w Słucku i Moskwie. W r. 1860 ogłosił w Mińsku „Zbiorek poezyj“. Jako nauczyciel gimnazyalny pracował w Kielcach, Częstochowie i Płocku. Doskonały znawca świata klasycznego napisał z tego zakresu szereg rozpraw, jak „Eurypides, nieprzyjaciel kobiet“, „Parmenides z Elei“, „Sztuka kochania“. Pisał także „O skażeniu obecnem języka polskiego“ i był gorącym apostołem poprawnej polszczyzny. Nakoniec ogłosił studyum o Spinozie i książkę p. t. „Świat i dzieci“. W ostatnich latach życia odsunął się od świata, pod szorstką atoli powłoką biło wciąż serce gorącego patryoty, jak przekonywa o tem ostatnia wola nieboszczyka, przeznaczająca 4.000 rubli na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie. Książki swego pióra, znajdujące się obecnie na składzie w księgarniach, oraz prawa autorskie przekazał bratu swojemu, generałowi Olgierdowi Szczerbowiczowi, obecnie prokuratorowi wojennemu w Tyflisie. Księgozbiór zaś ofiarował nieboszczyk Bibliotece Jagiellońskiej.

Niedoręczony przekaz pieniężny. W *Gazecie Gdańskiej* czytamy:

„Na tutejszej głównej poczcie znajduje się między innemi przekaz pocztowy na 100 m., który doręczony być nie mógł. Adresowany jest do Miejsca Piastowego pod Iwoniczem, odesłany ze Starogrodu dnia 10 września b. r. Zapewne nie jest ten przekaz napisany na międzynarodowym formularzu i nie jest dodane „Galizien Oesterreich“. Adresata, jest nim zapewne X. Markiewicz, szukano zapewne tylko w Prusach. Kto go wysłał, niech się zgłosi do wymienionej dyrekcyi.“

Podajemy to do wiadomości adresata, który zgłosić się winien do dyrekcyi poczt w Gdańsku.

Posąg Chrystusa z miedzi, mający wysokości 6 metrów, a ważący 35 centnarów, podczas wyciągania go na wieżę zbudowanej niedawno świątyni w Berlinie, runął na ziemię z wysokości 33 metrów skutkiem obluzowania się węzłów liny. — Posąg miał stanąć w niszy nad głównym portalem i już unosił się na jej wysokości, gdy nastąpiła katastrofa. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku, posąg zaś doznał niewielkich względnie uszkodzeń.

Król serbski, Aleksander, przybędzie wkrótce do Wiednia, skąd uda się do Karlsbadu, gdzie przepędzi kilkanaście dni. Z Karlsbadu pojedzie do jednej z miejscowości na Riwierze. Dzienniki serbskie zaprzeczają pogłoskom, jakoby podróż tę przedsiębrał młody król w celach matrymonialnych.

Sławny toreador, Guerrita, uciuławszy sobie rzeczywiście krwawą pracą majątek, wynoszący 3 miliony pesetów, złożył godność króla toreadorów, ażeby resztę życia przepędzić w zaciszu domowem. Uroczystość „abdykacyi“ odbyła się w Kordowie przy współudziale wszystkich wybitniejszych toreadorów hiszpańskich. Guerrita miał do zgromadzonych kolegów przemowę, poczem żona jego dopełniła ceremonii „abdykacyi“ w ten sposób, że ucięła mężowi warkocz, oznakę toreadora. Reszta życia sławnego człowieka będzie, jak się zdaje, trwać dosyć jeszcze długo, Guerrita bowiem liczy obecnie 37 lat życia. Rzemiosło swoje uprawiał od r. 1880 i w tym czasie zabił 2.547 byków, przyczem odniósł 51 ran.

Dla narzeczonych. Jeden z dzienników angielskich opowiada ciekawe szczegóły o zawieraniu małżeństw na Filipinach. Młodzieniec, chcący się ożenić przedewszystkiem musi pozyskać dla siebie rodziców oblubienicy. Gdy to nastąpi, udaje się z dziewczyną na jeden z placów publicznych i rozpoczyna się zabawna scena: ona ucieka, a on goni ją tak długo, dopóki nie zdoła jej pochwycić. Powtarza się to kilka razy, poczem młodzieniec prowadzi dziewczę tryumfalnie do jej rodziców. Po dwóch drabinach, przytwierdzonych do domu, wchodzą oknami. Ojciec wciąga do mieszkania narzeczonego, matka córkę. Następuje obrzęd ślubny, który trwa bardzo krótko. Narzeczeni klękają obok siebie, a ojciec oblewa ich z orzecha kokosowego wodą; głowa oblubieńca zderzyć się musi kilkakrotnie z głową oblubienicy i cerem[onia] skończona. Zaraz po ślubie udaje się młoda para w góry, gdzie spędza miodowe tygodnie. Przez pierwsze pięć dni nie udziela się nikomu. Po upływie przepisanego czasu wraca do domu i oddaje się zwykłej pracy.

Dżuma w Oporto jeszcze nie wygasła, a mimo kordonu wojskowego dostała się do Vendenowy, gdzie 5 osób padło jej ofiarą. Ludność wprost ukrywa przed władzami o ile możności wypadki zachorowania i tylko wyjątkowo wzywa lekarzy. Dr Calmette, który w Oporto badał naukowo dżumę powrócił do Paryża przed kilku tygodniami, a we środę miał odczyt publiczny o zarazie. Dr Calmette wyraził zdanie, że obecne środki sanitarne, które mi rozporządza każde państwo, usuwają niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Michała Niecia, Dominika Ignacego Pawłowskiego, Maryana Aleksandra Wespera, Stanisława Stokłosę, Mieczysława Różańskiego, Bolesława Syrnczka, Gabryela Hablińskiego, Kamila Erazma Jaworskiego, Emila Stolfę i Tadeusza Flisa.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożono: Zebrane w gronie kilku obywateli krakowskich i akademików śląskich 14 złr. 30 ct.; towarzysze myśliwi z Wilczej Woli przez p. Stefana Jabłońskiego 8 złr. 20 ct.; zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Schmida Towarzystwo zaliczkowe „Własna pomoc“ w Krakowie 5 złr.

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju nadesłał p. dr. H. Potok z Brzostka 11 złr., na zebraniu u niego na wniosek p. Orzechowskiego złożone.

Z kalendarza. W sobotę, 28 października: *Szymona i Tadeusza apost.*; w **niedzielę**, 29 października: Narcyza b. i Euzebii; w poniedziałek, 30 października: Marcelego pap. i Eutropii.

Wschód słońca dnia 29 października o godz. 6 m. 29 zachód o godz. 4 m. 20. Długość dnia g. 9 m. 51.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 29 października: „Sonata“, kompozycya dramatyczna w 5 częściach J. A. Kisielewskiego (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Adolf Dygasiński.** „Zając“. Powieść. Warszawa, nakład Jana Fiszera.

Po przydługiem milczeniu Dygasiński znowu wystąpił z większą powieścią i to osnutą na tle świata, z którego dawniej czerpał najlepsze swe natchnienia. Dygasiński pozostanie w naszej literaturze przedewszystkiem, jako twórca nowego *genre'u*, powieści ze świata zwierzęcego. Obdarzony niezwykłym zmysłem obserwacyjnym, zżył się Dygasiński z naszą przyrodą, wnikał we wszystkie jej tajniki, ma duszę rzeczywiście wszechstronną, z miłością i zrozumieniem rozpływa się w całym wszechświecie. Specyalnie zaś ukochał biednych mieszkańców pól, lasów, podwórz, i maluje ich dolę — niedolę przejmującemi tonami.

Czasem targa jego opowiadanie prostotą i szczerością wszystkie nasze uczucia. Któż nie zna jego dziejów ginącego psa na bruku miejskim? Czasem znów widok beznadziejnej walki o byt toczącej się w świecie ludzkim i zwierzęcym, nasuwa mu filozofię sceptyczną, niemiłosierną, teoryę panowania żelaznych, druzgocących sił i praw, którym koniec musimy się poddać.

W „Zającu“ przebijają się wszystkie właściwości talentu Dygasińskiego. Ze spokojem i objektywizmem przedstawia nam tutaj żywot IMCI pana szaraka od kolebki, którą był zimny wilgotny mech w gaiku olszynowym do mogiły którą był żołądek felczera miejskiego. Między jedną datą a drugą przewija się szereg lat długich i bogatych w ważne zdarzenia, między któremi najczęściej się powtarzającem i najważniejszem jest — niebezpieczeństwo. Czatowało ono na naszego bohatera, prześladowało go bezustannie, a on wymykał się dzięki cudom swej inteligencyi i sile, która faktycznie była zmysłem... strachu.

Na ten temat rzuca Dygasiński szereg spostrzeżeń i uwag pełnych humoru i głębokiego wniknięcia w naturę „psychiczną“ świata zwierzęcego. „Bądź mądrym tchórzem“ — oto główna myśl tych uwag, indukcyjnie wysnuta z pełnego bohaterstw żywota... zająca.

Około tego herosa skupia się szereg postaci ludzkich o naturze prostej, prymitywnej, jak on sam. Są to kłusownicy, strzelcy, kucharze, „ludzie“ jednem słowem, królowie stworzenia, panowie świata a myślami i uczynkami ostatecznie nie przekraczający widnokręgów myślowych zająca, sferą zaś etyczną — stojący niejednokrotnie niżej.

— **„Cierń“** Juliana Łętowskiego zamieszcza w odcinku *Hrwatska Domowina*.

— **„Halny wiatr“.** Sztukę pod tym tytułem wykończył p. Andrzej Stopka i czyni zabiegi, aby utwór ten ukazał się na naszej scenie.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych Kraków 27 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7 — do 8·40. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6 — do 6·90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·— do 6·90. Owies dz opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·80. Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od 20 — do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do — —. Kukurudza od —·— do — —. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do 6·50. Kapusta w głowach do —.75 do 1·30.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(*Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy*).

Lwów, 28 października. Po kilkunastu dniach suchych i nużących rozpraw na tle finansowo-spekulacyjnem, nadszedł wreszcie dzień przez żądnych sensacyj widzów niecierpliwie oczekiwany. Malcia Fuhrmann we własnej osobie staje przed sądem — to wystarczyło, aby wielką salę rozpraw nie wypełnić po brzegi, lecz przepełnić, gdyż, mimo obostrzeń, w sali znajduje się dwa razy tyle ludzi ile właściwie w sali jako tako wygodnie pomieścić się mogło.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie pół do dziewiątej. Na ławie oskarżonych siedzi Karpiński, obok niego Fuhrmanowa, ubrana elegancko, w czarnej sukni.

Obrońca oskarżonej, dr Lisiewicz, stawia wniosek, aby rozprawę przeprowadzono tajnie, przy zamkniętych drzwiach.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, a trybunał, po naradzie oświadcza, że wniosku obrony nie uwzględnia, gdyż nie zachodzą tutaj warunki, wymagane w § 232 procedury karnej. Nie jest wykluczonem wprawdzie, że pewne ustępy zeznań i rozprawy mogą obrazić uczucia moralne młodszej zwłaszcza publiczności — to też kto chce, może salę opuścić. Apel przewodniczącego nie odniósł żadnego skutku, nikt nie wyszedł. Na sali ścisk i głośny szmer.

Przewodniczący wzywa obecnych do spokoju, poczem rozpoczyna przesłuchanie oskarżonej którą tytułuje przez trzecią osobę.

Marya Stefania Fuhrman, *recte* Forman — mówi przewodniczący — oskarżoną jest o to, że przesłuchana w śledztwie przeciwko Zimie, złożyła fałszywe zeznanie.

Fuhrmanowa odpowiada, że sędzia śledczy nie objaśnił jej, że będzie słuchana w charakterze świadka, sądziła przeto, że jest oskarżoną. — Śledztwo przeciwko niej trwało kilka miesięcy, od czasu aresztowania Zimy. Sędzia Miłaszewski wypytywał ją w sposób taki, że mogła przypuszczać iż jest oskarżona; pytał ją o stan majątku, skąd ma pieniądze itp.

Przewodniczący zwraca uwagę oskarżonej, że podobne tłomaczenie nie obroni jej. Śledztwo miało na celu wyświetlenie jej stosunku do Zimy, a nie było powodów oskarżania Fuhrmanowej aż do chwili, kiedy złożyła fałszywe zeznanie.

Przewodniczący odczytał śledcze zeznania Fuhrmanowej, które w streszczeniu brzmią: Dom rodzicielski opuściła w siedmnastym roku życia, a to ze względów na nieznośne stosunki familijne. Ojciec żenił się trzy razy, z macochą nie mogła wytrzymać i udała się do Lwowa, gdzie miała się uczyć modniarstwa. Jednakże „stało się inaczej“. — Zimę znała od lat czternastu i miała z nim stosunek, o ile tak nazwać można stosunek z siedmdziesięcioletnim starcem. Już przed poznaniem Zimy miała kilka tysięcy majątku. Zima dodawał jej na życie, nie pamięta ile i jak często. — O kupnie domu przy ulicy Podlewskiego i złożeniu w Banku krajowym depozytu w kwocie 45 000 złr. Zima nie wiedział, dopiero później powiedziała mu o tem.

Przewodniczący: Czy Fuhrmanowa poczuwa się do winy złożenia fałszywego zeznania?

Oskarżona: Nie. Byłam podrażniona i łatwo mogłam opuścić ważny szczegół.

Przewodniczący: Czy majątek Fuhrmanowej pochodzi od Zimy?

Oskarżona milczy, a gdy przewodniczący nalega na nią, prosi o zwolnienie jej z odpowiedzi na to pytanie. Przewodniczący zgadza się i każe fakt ten zaprotokołować.

Następnie, na wezwanie przewodniczącego i po dłuższem wahaniu, zaczyna Fuhrmanowa opowiadać dzieje swego żywota. Pochodzi z

rodziny żydowskiej w Jaworowie. Ojciec, trzy razy żonaty, miał jedenaście dzieci. W domu była bieda, opuściła dom, mając lat ośmnaście. Początkowo była u siostry, następnie na służbie, później we Lwowie.

W tem miejscu Fuhrmanowa przerywa i nie mówi dalej.

Przewodniczący: Ja pomogę według leżących tu dokumentów. W r. 1882 Fuhrmanowa postanowiła oddać się nierządowi i zgłosiła się w tym celu na policyę.

Oskarżona: To nieprawda!

Przewodniczący: Pismo dyrekcyi szpitala w Tarnopolu stwierdza, że w r. 1883 Fuhrmanowa leczona tam była dwukrotnie jako prostytutka z Wołoczysk.

Oskarżona zaprzecza.

Przewodniczący: Dalej służyła Fuhrmanowa w kilku domach, a od Majerów zbiegła i wtedy jej książeczkę służbową zdeponowano w policyi. Następnie przebywała Fuhrmanowa w domu publicznym Pistolów.

Oskarżona przyznaje, że mieszkała u Pistolów, lecz prywatnie, nie był to dom publiczny.

Przewodniczący: A u Basi Körner?

Oskarżona opowiada, że mieszkała u Basi Körner i tam chciano ją podstępnie wywieźć do Ameryki. Wtedy z niejakim Lipschützem, rzekomym narzeczonym, uciekła do Ameryki.

Przewodniczący: Przebywała następnie Fuhrmanowa w domu Pesi Aksel.

Oskarżona: Tylko mieszkałam, nie byłam w domu publicznym.

Przewodniczący: Z Zimą poznała się Fuhrmanowa w r. 1887 i wkrótce potem zajęła piękne pomieszkanie przy placu Strzeleckim. W r. 1898 kupiła dom od kupca Dzikowskiego. Skąd pochodziły te pieniądze, może od „panów"?

Oskarżona milczy.

Przewodniczący: Zima dawał Fuhrmanowej po kilka tysięcy.

Oskarżona: Tylko raz dał kilka tysięcy.

Odczytano następnie z zeznań Zimy dotyczące Fuhrmanowej ustępy. Zima zeznał, że znał ją od lat 14, zajmował się nią jak i opiekunki jej, hrabina Łosiowa i pani Heublum, obie już nieżyjące, które zajęły się nią z okazyi przyjęcia przez nią chrztu. Tylko raz dał jej większą kwotę, gdy brakowało jej pieniędzy na kupno domu. Zresztą nie interesował się nią, nie obchodziło go, co ona robi i jak się prowadzi.

Przewodniczący: Zima był podobno zazdrosny i lubił bić adoratorów, współzawodników? *(Wesołość.)* Majątek Fuhrmanowej oszacowano na 76.000 złr. Czy to wszystko od Zimy?

Oskarżona: Ani nawet część.

Przewodniczący: A od kogo?

Oskarżona: To moje drobne oszczędności *(Wesołość.)*

Przewodniczący: Może od bogatego Rumuna?

Oskarżona: Tak jest — od niego dostałam 8 000 franków.

Przew.: Woźni z Kasy i stróż domu z ulicy Podlewskiego zeznali, że nosili do Fuhrmanowej często znaczne sumy.

Osk.: Może często, ale drobne kwoty.

Przew.: Czy Fuhrmanowa bywała u Zimy?

Osk.: W domu nie, tylko w biurze.

Przew.: Fuhrmanowa robiła sceny żonie Zimy. Ta nieszczęśliwa kobieta narażona była na przykrości.

Osk.: Raz tylko przyszło do małej scysyi.

Przewodniczący wyjaśnia, że była to wcale nie drobna scysya. Fuhrmanowa wołała do pani Zimowej: „Pani jesteś żoną, a ja kochanką — to więcej znaczy" — Zima miał inne boczne znajomości. Czy Fuhrmanowa wie o tem?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Ale my wiemy. W śledztwie przesłuchano takich dam aż 26! (Sensacya i wesołość. W sali coraz większy gwar, przewodniczący prosi o spokój i grozi opróżnieniem sali).

Następnie opowiada Fuhrmanowa, w jaki sposób śledził ją agent Przestrzelski, straszył jej ojca, nasyłał podstępnie fałszywych kupców, którzy ofiarowali nieprawdopodobnie wysokie sumy za jej dom.

Obrońca dr. Lisiewicz, odczytał listy dowodzące, że usiłowano wywrzeć na niej presyę.

O godzinie 11 minut 45 rozprawę odroczono na godzinę.

Po przerwie Fuhrmanowa zeznaje dalej. Przyznaje się, że postąpiła brzydko z ojcem swoim, wyrzucając go za drzwi, gdy przyszedł zapytać ją, jak ma zeznawać w śledztwie. Uczyniła to, bo wiedziała, że agent Przestrzelski buntuje ojca przeciw niej. Przestrzelskiego wynagradzała kilka razy po kilkadziesiąt złr. Mówił on, że jeżeli sędzia śledczy jest dobrym człowiekiem, to jej nie zamknie, później jednak pobuntował wszystkich świadków a nawet ojca.

Na pytanie obrońcy dr. Ashkenazego Fuhrmanowa oświadcza, że Zima nie skarżył się nigdy przed nią na kłopoty w Kasie. O urzędnikach mówił, że są panicze i nie chce się im pracować.

Jako pierwszy świadek w sprawie Fuhrmanowej, staje Sara Strommer, córka macochy oskarżonej. Chce zeznawać po niemiecku, dopiero po upomnieniu ze strony przewodniczącego mówi po polsku. Fuhrmanowa, po ucieczce z domu, mieszkała u Strommerowej, później służyła u Pistolów. Dopiero niedawno świadek dowiedział się, że Malcia ma „jednego Zimę" *(Wesołość)*. Była dawniej biedną sługą, a teraz krociowa pani.

Odczytane zeznania Natana Meyera, stwierdzają, że oskarżona służyła u niego, biorąc 5 złr miesięcznie. Nie była ładna, ale „przyjemna i szczupła".

Obrońca Fuhrmanowej, dr. Lisiewicz, domaga się niezaprzysiężenia następnych świadków, mianowicie Pesi Körner oraz małżonków Pistolów, jako karanych za kuplerstwo i chęć wywiezienia Fuhrmanowej do Ameryki; trybunał nie uwzględnił tego wniosku.

Świadek Pesia Körner, zgrzybiała staruszka, była właścicielka domu publicznego, zeznaje, że Fuhrmanową zna od lat szesnastu. Mieszkała u niej 3 dni, była biedna, aż pewnego dnia, wyszedłszy na miasto, wróciła, „jak laleczka". „Zrobił to jeden stary pan".

Swiadek Jakób Pistol, były właściciel domu publicznego, obecnie domokrążca, zaplątany również w kryminalną rozprawę z powodu zamierzonego wywiezienia Fuhrmanowej do Ameryki, zeznaje, że Fuhrmanowa przebywała u niego 2 lata. Była biedna, a może udawała, nie wiadomo, bo to zależy od szczęścia do mężczyzn. Malcia miała szczęście.

Swiadek Malcia Pistol, żona poprzedniego, zeznaje zgodnie z mężem.

Świadek Alfred Dzikowski, kupiec, zeznaje, że w r. 1894 sprzedał Fuhrmanowej dom przy ul. Podlewskiego. Zima przyszedł do sklepu, wypytywał o warunki i zapowiedział przybycie Fuhrmanowej, która za kilka dni się zjawiła. Cenę kupna, 35.000 złr., wypłaciła Fuhrmanowa gotówką w kancelaryi notaryusza Lenartowicza. O stosunku Zimy do Fuhrmanowej wiedział świadek tyle, ile wiedziało całe miasto.

Swiadkowi wiadomo, że Zima nazywał Fuhrmanową „kuzynką", — a ona jego „kochanym wujciem". Razu pewnego, w biurze Zimy, był świadkiem sceny między nimi. Przyniósł kwartalny czynsz z kamienicy, w kwocie 800 złr., Zima wziął te pieniądze jako zwrot należnej mu sumy, a Fuhrmanowa prosiła, aby pozwolił nacieszyć się pierwszym dochodem z własnego domu. Fuhrmanowa była zapłakaną.

O godzinie 3 minut 15 rozprawę odroczono do poniedziałku na godz. 10 rano.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 29 października. *(Telef.)* Dzisiaj umarł profesor fizyki matematycznej na uniwersytecie tutejszym, Oskar Fabian, były prezez Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika.

Zawiązało się tutaj Towarzystwo ginekologiczne, którego statut ułożony jest na wzór statutu Towarzystwa lekarskiego w Krakowie.

Lwów, 28 października. *(Telefonem)* Do *Słowa Polskiego* donosi Lipiński, burmistrz z Nowego Sącza, że komitet lokalny wyborczy nie jest jeszcze ukonstytuowany, nie mógł zatem oświadczyć się dotąd za żadnym kandydatem. Wkrótce odbędzie się zgromadzenie wyborców, które poweźmie stósowne uchwały.

Przemyśl, 28 października. Wczoraj odbyła się rozprawa karna przeciwko posłowi ruskiemu Nowakowskiemu, oraz Wittykowi i Olejarczykowi o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach podczas stanu wyjątkowego. Nowakowski został uwolniony, Olejarczyk i Wittyk skazani na 3 dni aresztu.

Warszawa, 28 października. Ku uczczeniu pamięci Henryka Perzyńskiego, założyciela i długoletniego redaktora *Dziennika dla wszystkich*, w kościele pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej wmurowano dziś tablicę kamienną z odlanem z bronzu popiersiem nieboszczyka. Miła pamiątka przyszła do skutku staraniem kolegów i współpracowników, których życzliwość i wdzięczność zjednał sobie ś. p. Perzyński.

Wiedeń, 28 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zamianował nauczyciela państwowej szkoły realnej w Tarnopolu, Stanisława Tołłoczkę, głównym nauczycielem w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

Wiedeń, 28 października. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty, wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, które przyznaje szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi, co do jej uczniów te korzyści, które bliżej określa § 12 odnośnej ustawy dla majstrów ciesielskich.

Wiedeń, 28 października. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Cieszyna, że w budżet państwa roku 1900 wstawiono pozycyę 4000 złr. na niemieckie prywatne gimnazyum w Frydku.

Wiedeń, 28 października. *(Telef.)* Bawi w Wiedniu węgierski minister skarbu Lukacs, i dziś odbył konferencyę z kierownikiem austryackiego ministerstwa handlu Stibralem.

Praga, 28 października. W Holinie jeden z rezerwistów, wywołany, zgłosił się słowem *zde* i wypowiedział mowę, w której podniósł, że nie wypada Czechom zgłaszać się po niemiecku. Skazano go na 3 dni aresztu. Oficerowi, kierującemu kontrolą, wypowiedział właściciel hotelu pokój i tenże odtąd nie ma gdzie się podziać.

W Karlinie kilku rezerwistów, wywołanych podczas kontroli, nie powiedziało ani *hier*, ani *zde*, ale przylepiwszy sobie na piersiach kartki z napisem *zde*, wystąpiło przed oficera.

Lubiana, 28 października. *Slovenski Narod* dowiaduje się, że w budżet na r. 1900 wstawioną będzie pozycya, przeznaczona na rozszerzenie słowieńskiego gimnazyum niższego na wyższe.

Budapeszt, 28 października. Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu partya niezawisłych interpelować będzie prezydenta ministrów o aresztowania rezerwistów, którzy zgłaszają się słowem *jelen*. Minister podobno stwierdzi, że odtąd nie będą pociągani do odpowiedzialności za słowo *jelen*, zamiast *hier*, i że dotychczasowe aresztowania polegały na nieporozumieniu.

Paryż, 28 października. Minister spraw zagranicznych Delcassé wydał obiad pożegnalny na cześć rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa.

Barcelona, 28 października. W prowincyi Barcelona ogłoszono stan oblężenia i ogłoszenie cenzury.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 28 października. Clary święci dziś dzień zwycięstwa, albowiem wybory do delegacyj zostały dokonane na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej.

Schoenerer zaraz na początku posiedzenia zabrał głos i podniósł, że uchwała, pod koniec wczorajszego posiedzenia powzięta, aby na życzenie rządu przystąpić dziś do wyboru delegacyj jest tego rodzaju, że mowca musi zażądać od prezydenta, aby zwrócił owe pulty, które zabrano. (Widocznie Schoenererowi zachciewa się znowu walić pultami. *Przyp. red.*).

Dr. Fuchs: Nie mogę uczynić zadość życzeniu p. Schoenerera wprost z tego powodu, że z szeregu wszystkich pultów, które spoczywają tam gdzieś na strychu, trudnoby wybrać te, które posiadali pan Schoenerer i jego bliżsi koledzy. *(Ogólna wesołość.)*

Wolf zaznacza, że grupa Schoenerera została zdradzona przez innych niemieckich posłów i dlatego protestuje przeciw wyborom do delegacyj.

Iro: Jaworski otrzymał dziś od cesarza z Pesztu telegram, aby przystąpić do wyboru delegacyj.

Izba przystępuje do wyborów. Schoenererowcy i socyaliści w wyborach nie biorą udziału. Iro podczas tego krzyczy: *Co to było z galicyjską Kasą oszczędności! Szczepanowski niech odda miliony!*

Wolf do jakiegoś posła niemieckiego z Czech, oddającego kartkę do urny: *Wybierasz pan do delegacyj ostatni raz, za to panu ręczę.*

Iro: *Słynny telegram otrzymał Jaworski!*

Wolf: To nie są posłowie, ale służalcy dworu.

I tak hałasowali dalej ci dwaj, a wybory się odbywały.

Z Galicyi do delegacyj zostali wybrani: Eugeniusz Abrahamowicz, Sokołowski, Dzieduszycki, Apolinary Jaworski, Popowski, Jędrzejowicz, Ochrymowicz; jako zastępcy: Sapieha i Roszkowski.

Z Czech weszli: Gregr, Herold, Pacak, Kramarz, Sylva-Tarouoca, Metal, Baernreither, Funke, Pergelt i Russ. Z Czechów morawskich wybrani Stransky i Zaczek.

Po dokonaniu wyborów posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek dnia 6 listopada.

Wiedeń, 28 października. *(Telef.)* Kilka tutejszych dzienników doniosło, że p. Jaworski otrzymał od cesarza z Pesztu telegram w sprawie wyboru do delegacyj. *Neues Wiener Tagblatt* oświadcza jednak, że telegram ten otrzymał nie p. Jaworski, lecz hr. Clary.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 28 października *(Telefonem)*. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, na którem wybrani zostali reprezentanci Koła dla komisyi budżetowej. Wybrani zostali: Eugeniusz Abrahamowicz, Sokołowski, Czecz, Milewski, Lewicki, Piętak, Biliński.

Dr Biliński podnosi ponownie sprawę naczelnego redaktora *Dziennika Polskiego* — dra Ostaszewskiego-Barańskiego, któremu z powodu zatargów jego z generałem głównodowodzącym Fiedlerem odebrano szarżę oficerską. Uchwalono w tej sprawie wnieść interpelacyę.

Goetz domaga się, aby leśniczym polepszono sytuacyę i płace ich zrównano z poborami służby państwowej. W tej sprawie uchwalono wnieść interpelacyę w Izbie.

Schoenerer a niemieckie stronnictwo ludowe.

Wiedeń, 28 października. *(Telef.)* Klub niemieckiego stronnictwa ludowego wysłał do Schoenerera pismo następujące: „Stronnictwo nasze przeszkadzało obradom parlamentarnym, dopóki istniały rozporządzenia językowe. Ponieważ one jednak zostały zniesione, odpada dla przyczyna tego, abyśmy przeszkodzić mieli wyborom do delegacyj. Z tego powodu członkowie pańskiej grupy obsypali nas obelgami na wczorajszem posiedzeniu. Żądamy więc zadosyćuczynienia i dopóki tego nie otrzymamy, zrywamy z panem i jego kolegami wszelkie stosunki parlamentarne".

Wiedeń, 28 października. *(Telefonem.)* Podczas dzisiejszego posiedzenia Schoenerer udał się do przewodniczącego klubu niemieckiego stronnictwa ludowego i oświadczył mu, że grupa jego nie da ludowcom żadnego zadośćuczynienia.

Regulacya płac oficerskich.

Wiedeń, 28 października. *(Telefonem)*. Szemat podwyższenia płac oficerów, który zostanie przedłożony delegacyom, zawierać będzie następujące punkty:

IV ranga, marszałek polny porucznik 7000 złr. (dotychczas 6300); V ranga, generał major 5700 (4200); VI ranga, pułkownik 3600 (3000); VII ranga (dwie klasy), 3000 i 2700 (2100); VIII ranga, major 2000 (1680); IX ranga, kapitan I klasy 1500 (1200), kapitan II klasy 1200 (900); X ranga, porucznik 1020 (720) i XI ranga, podporucznik 840 (600).

Mowa tronowa bułgarska.

Sofia, 28 października. Ks. Ferdynand otwarł wczoraj zwyczajną sesyę sobrania mową tronową, w której na wstępie wyraził nadzieję, że posłowie udzielą swego poparcia rządowi, aby kraj uchronić przed ciężkiem przesileniem ekonomicznem, wywołanem wydatkami na budowę kolei i portów, oraz złem żniwem tegorocznem.

W dalszym ciągu stwierdza mowa tronowa lojalny stosunek Bułgaryi do jej oswobodzicielki Rosyi, a także do mocarstw i państw sąsiednich, przedewszystkiem zaś do Turcyi. Następnie wspomniano w mowie tronowej o uroczystem przyjęciu, jakie spotkało ks. Ferdynanda w Wiedniu ze strony cesarza Franciszka Józefa, który w ten sposób okazał przychylność swą dla ludu bułgarskiego i jego panującego.

Zapowiedź przedłożenia projektów wielu nowych ustaw kończy mowę tronową.

Wojna.

Londyn, 28 października. Parlament został odroczony mową tronową, która wypowiada głęboką boleść królowej Wiktoryi, z powodu śmierci tylu dzielnych oficerów i żołnierzy, a zarazem daje wyraz ufności, że błogosławieństwo Boże towarzyszyć będzie usiłowaniom parlamentu i działalności armii i że pułki angielskie w południowej Afryce stać będą dzielnie na straży honoru W. Brytanii.

Londyn, 28 października. W czasie rozpraw w Izbie gmin oświadczył Gibson-Bowles, że, jego zdaniem, nie można było uniknąć wojny z Transwaalem. Zadanie jednak, jakie ma rząd pod względem wojskowym do spełnienia, nie jest łatwem. Jeśli wojna pociągnie się dłużej, to należy obawiać się, że obce mocarstwa postarają się o wyzyskanie trudnej sytuacyi Anglii i rzucą się prawdopodobnie na jej posiadłości. Mowca jest zdania, że rząd podziela to przekonanie, skoro zmobilizował ruchomą eskadrę. „Wszystkie mocarstwa — zakończył mowca — z wyjątkiem Austro-Węgier, nienawidzą Anglii (zaprzeczeczenie: *Z wyjątkiem Włoch!*), nie wyjmując Włoch także!"

Londyn, 28 października. Gen. White otrzymał rozkaz z ministerstwa wojny, aby do chwili nadejścia posiłków trzymał się odpornie.

Ilość Boërów, którzy stoją teraz pod Ladysmith, oceniają na 20.000 ludzi.

Londyn, 28 października. Wczoraj nie nadeszły żadne ważniejsze wiadomości z Afryki. — W Natalu ogłoszono stan oblężenia.

Londyn, 28 października. Głównodowodzący armią angielską w południowej Afryce, gen. sir Redvers Buller, dziś wylądował na Kapsztadzie.

Londyn, 28 października. Rzekome zwycięstwo, odniesione przez Anglików pod Kimberley 24 b. m., przedstawia się wedle dokładniejszych doniesień, jako wycieczka, którą z osaczonego miasta uczynił pułkownik Scott, celem zdobycia środków żywności. Obustronna strzelanina trwała 3 godziny, poczem tak Anglicy, jak Boërzy cofnęli się na swe pierwotne stanowiska. Po stronie angielskiej wzięło udział w tej potyczce 500 ludzi i 4 działa w pociągu opancerzonym, Boërów zaś miało być 700 bez artyleryi.

Tuli, 28 października. Pod Rhodesdrift silny patrol angielski pobił patrol Boërów, którzy stracili siedmiu zabitych i wielu rannych i cofnęli się ku Pontedrift.

Paryż, 28 października. *Agencya Havasa* podaje zaprzeczenie pogłoski, jakoby Bourgeois, będąc ministrem spraw zagranicznych, zaofiarował Anglii pomoc Francyi wówczas, gdy cesarz Wilhelm wysłał swój znany telegram do prezydenta Krügera i gdy zachodziła obawa wybuchu wojny między Anglią a Niemcami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń. 28 października 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	5[illegible]
" " srebrna	99	20
4% renta austryacka złota	1[illegible]7	65
4% " " koronowa	99	60
4% " węgierska złota	1[illegible]6	[illegible]5
4% " " koronowa	95	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	90[illegible]	—
" kredytowe	37	25
Londyn	120	7[illegible]
Marki	59	—
20-te Markówki	11	79
20-te Frankówki	9	57½
Włoskie banknoty	44	7[illegible]
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	16[illegible]	50
Losy tureckie	[illegible]7	[illegible]0
Akcye Anglobanku	15[illegible]	—
" Unionbanku	307	-
" Bankverein	270	50
" Laenderbanku	2[illegible]	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	2[illegible]3	
" " Południowej	[illegible]0	25
" " Elbethal	251	—
" " Nordbahn	3110	-
" " Staatsbahn	333	50
" " Alpine	[illegible]6[illegible]	0
" Tureckie Tabaczne	132	50
Ruble	12	25

Berlin, 28 października 1899.

Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
3½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	92	90
Akcye kredytowe austryackie	231	5
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 28 października 1899.

Spirytus gotowy	20	40
Cena nafty	19	25
Pszenica na jesień	8	40
Żyto na jesień	6	85
Owies na jesień	5	23
Kukurudza	5	73

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 28 października 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% " " "	93	75	94	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	100	50
4% " " "	96	--	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	—	97	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	—	97	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	40	96	65
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% " " "	100	—	101	25
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	50
" " Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. "	167	—	182	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	208	50	211	—
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	281	—	285	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 39 78 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo.— Wysyłka dyskretnie.

Na długie wieczory.

Jedynie znana Wypożyczalnia książek **J. Gumplowiczowej przy placu WW. Świętych L. 8** w Krakowie, świeżo **zaopatrzoną i powiększoną** została **w najnowsze dzieła** polskie, niemieckie, francuskie i angielskie pierwszorzędnych pisarzy. 1728 10 16

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Plac WW. Świętych L. 8.

H. Soczek,

TOKARZ i OPTYK znany od r. 1870 w Krakowie, Plac Maryacki L. 1 „pod Murzynami“,

poleca Szanow Publiczności swój SKŁAD zaopatrzony **w wielki wybór własnych wyrobów tokarskich i optycznych,** jakoto: Fajki, cybuchy z bursztynami, laski różnego gatunku. Krokiety i różne gry ogrodowe, kule „Lig om“ do kręgli i inne przedmioty należące do zakresu tokarskiego. Optyczne zaś w różnym gatunku: dalekowidze, lornetki teatralne, okulary ćwikiery numerowe i konserwy w oprawie złotej, srebrnej, niklowej, szyldkretowej i stalowej, szkła zaś w najlepszym gatunku. Nadto barometry, termometry pokojowe, kąpielowe i lekarskie i t d 2052 4 12

Wszelkie reperacye i zamówienia w mojej pracowni wykonywam jak najspieszniej i najpunktualniej, po umiarkowanej cenie.

ZMIANA LOKALU.

Bezsprzecznie
największy zapas po najtańszych cenach
Obuwia wszelk. rodzaju
własnego wyrobu
od **zwykłego** do **salonowego**
ma na składzie
M. Derdzikowska
pod zarządem B. Dobrzańskiego
przy **ul. Sławkowskiej 16**
W KRAKOWIE. 2241 3 0

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

Heima Meidingerowskie piece.

Przez wynalazcę prof. dra Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca.
Wiedeń-Döbling
i I., Kohlmarkt Nr. 7.
PRAGA, Hybernergasse 7. BUDAPESZT, Thonethof.
Patenty we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne Dowolnie długo można palić koksem; do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

Piece wagonowe.

„Heima“
piece Hestia.
„Heima“
kominki niszczące dym.

Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żuzli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć, nie rozbierając pieca.

Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. 1 kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.

„Heima“
piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami, zwracając uwagę na znak ochronny,

MEIDINGER-OFEN
H. HEIM

jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca. 1330 18 0

„Heima“
kaloryfery niszczące dym.
CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.
Suszarnie do celów przemysłowych i gospodar-rolniczych.
Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy 2046 5 6
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)

Założony



w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.
Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony **zakład artystyczny**
Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

PUDER KSIĄŻĘCY

przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy — Pudełko małe pudru białego 50 ct, całe 1 złr., z łabędzikiem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct. 1270 10 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Materyały apteczne,
Koniak i Malaga
lecznicze,
Artykuły
do pielęgnacyi chorych
Artykuły chirurgiczne,
BANDAŻE,
Watę, Opatrunki itp.,
Artykuły do pielęgnacyi koni, bydła i uprzęży,
Przybory toaletowe,
Perfumerye, Wody,
Pasty i Proszki do płukania i czyszczenia ust i zębów,
ŚRODKI
do czyszczenia plam,
Benzyna, Amoniak, Eter, Aphanizon, Benzolina itp.

DROGUERYA

oraz FABRYCZNY SKŁAD farb, lakierów, pokostów,
artykułów i nowości domowo-gospodarskich, rolniczych i przemysł.
Władysława Bracha w Tarnowie
poleca i sprzedaje taniej jak wszędzie:

Wszystkie zioła
jak najświeższe
X. Sebast. Kneippa,
KADZIDŁA,
pokojowe i kościelne,
wszystkie
Wody mineralne
naturalne i sztuczne,
wszystkie
środki desinfekcyjne
oraz 1752 9 16
wszelkie inne środki w skład apteczny wchodzące.

Farby
olejne i pokostowe
we wszystkich kolorach, w najlepszym pokoście, tarte, gotowe do użytku oraz szybko schnące, do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, wózków itp.
Wszystkie gatunki
LAKIERÓW
krajowych i zagranicznych, do wszystkich robót.

CEMENT, GIPS,
Wapno hydrauliczne,
Oliwy do maszyn,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
GURTY
do maszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
ŚRUBY i NITY do PASÓW,
Wiaderka do ognia składane i lakierowane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
Węże gumowe,
WĘŻE SPIRALNE.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desinfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk, a zatem jestem w położeniu takowe **taniej od każdej konkurencyi** oddawać, zwłaszcza, że tylko **doborowy** i powszechnie znany **dobry towar** dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

Płyty gumowe,
Płyty asbestowe,
SZNURY gumowe i asbestowe,
Pakunki łojowe i federweis.,
KULE gumowe do wentylów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe,
GLAZURA do CHŁODNIKÓW,
Baryszówki.
Farby olejne
do wszelkiego użytku,
FARBY na DACHY
olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
Środek
przeciw grzybowi,
Ter drzewny i gazowy
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC
PĘDZLE.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy, iż **wyłączny skład piwa z naszego browaru oddaliśmy na Kraków i zachodnią Galicyę**

p. Henrykowi Fuglewiczowi

w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod L. 33, Nr. telefonu 32.

Znakomita dobroć piwa, **przez powagi lekarskie oceniona,** jakoteż staranność p. Fuglewicza w wykonywaniu zamówień, dają nam rękojmię, że piwo nasze **w najkrótszym czasie będzie się cieszyć ogólnym popytem.** 2207 4 4

Czeski akcyjny browar w Mor. Ostrawie.

MAGAZYN SUKIEN MĘSKICH
LEONA GRABOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szpitalna L. 36,
(vis-à-vis nowego teatru),
zawiadamia P. T. Publiczność, że materye modne angielskie i francuskie na sezon jesienno-zimowy
już nadeszły. 2132 6 6

---

689 6 6

Nowy racyonalny sposób leczenia.
Świadectwa słynnych lekarzy.
Nieszkodliwy, bez lekarstwa.

WSZYSTKIM NERWOWYM
poleca się najgoręcej broszurę **Romana Weissmanna:**
O chorobach nerwowych i udarze mozgowym, zapobieżenie i leczenie.
Broszurka ta wyszła w 26 wydaniu, a można ją otrzymać bezpłat. przez księgarnię:
Carl Valentin's Sohn, Pięciokościoły (Fünfkirchen).

---

6 złotych, 18 srebrnych medali,



30 dyplomów z uznaniem i odznaczeniem.

Weteryn.-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.
Od lat przeszło 45 używany w bardzo wielu stajniach, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią,** oraz, **by się poprawiła u krów jakość i ilość mleka.** — Cena: pudełko 70 ct., ½ pudełka 35 ct.

Kwizdy posilna pasza
dla koni i bydła rogatego. Cena pudełka o 5 porcyach 30 ct. i 60 ct., pudełko o 50 porcyach 3 złr., o 100 porcyach 6 złr.

Kwizdy proszek dla świń
dyetetyczny środek do przyspieszenia opasu. — Małe pudełko 60 ct., wielkie złr. 1·20

Kwizdy proszek dla drobiu,
dyetetyczny dodatek do karmu dla gęsi, kaczek, kur, panterek, pawi itd. Pudełko 50 ct.

Kwizdy maść na kopyta
dla zapobieżenia, by kopyta nie kruszyły się i nie pękały. — Puszka 400 gr. złr. 1·25.

Kwizdy kit do kopyt,
sztuczny róg kopytowy. — Laska 80 ct.

Kwizdy mydło
do mycia zwierząt domowych. — Kawałek 40 ct. IV 127 3 0

Kwizdy mydło do siodeł
do czyszczenia i nadania trwałości siodłom i uprzęży. — Cena puszki 1 złr.

Kwizdy „Śmierć szczurom“
bez trucizny (środek do tępienia szczurów i myszy). — Laska 50 ct.

Skład głó[illegible]

Franc. Jan Kwizda, c. i k. austr. węg., kr[illegible] bułg. dostawca nadworny,
aptekarz obwodowy w Kor[illegible] pod Wiedniem.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wowiórskiego.**

1898 14 0 **K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.**

Kawa słodowa Goliat



z królewskiego browaru w Steinbruch jest najlepszą, najpożywniejszą i najzdrowszą kawą.

Wyrabia się ją we własnej fabryce z tegosamego słodu, z którego warzą tak słynne i powszechnie ulubione

piwo słodowe Goliat,

polecane bardzo przez profesorów uniwersytetu **Dr. Benedikta** w Wiedniu, i **Dra Korányiego** i **Dra Kitlego** w Budapeszcie, i używane z najlepszym skutkiem w cierpieniach nerek, niedokrewności, w dolegliwościach żołądkowych i w ogól. osłabieniu.

Kawa słodowa Goliat

jest najlepszym, najpożywniejszym, najzdrowszym dodatkiem; zamawiać ją można u generalnych zastępców:

Ignacy Landauer i Synowie, Budapeszt.

PIWO STOŁOWE GOLIAT
zamawia się w generalnym składzie dla Austryi: 2262 2 30
Antoni Koretz, Wiedeń, XVIII., Standgasse Nr. 13.

KAPELUSZE

CYLINDRY,
Bieliznę męską,
Krawaty, Parasole,
Rękawiczki damskie i męskie,

Kalosze



Kalosze

rosyjskie i amerykańskie
poleca w wielkim wyborze
Zdzisław Zdanowicz
ul. Sławkowska Nr. 8,
vis-à-vis hotelu Saskiego.
1887 14 6

Józefa Ekerowa

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 6,
udziela 2017 13 0
lekcyj tańców
salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.
Kurs trwa do maja.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.
Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

W Stanisławowie
HOTEL IMPERIAL
PIERWSZORZĘDNY
przy ul. Kazimierzowskiej,
(vis-à-vis Kasy Oszczędności),
poleca się Szanownej P. T. Publiczności.
Pokoje od 90 ct. wyżej. 2203 4 48
Z poważaniem **S. Falk.**

Dla osób słabych

wypróbowane przez pp. lekarzy:

Wyborne czyste **koniaki francuskie**	but. złr.	3·50
Tokajskie lecznicze	but. od „	2·—
Znakomitą **starkę**	„ litr. „	1·40
Wina greckie lecznicze starsze	„ „	1·30
Wina węgierskie naturalne .	„ od	45 cent.
Oliwę nicejską (wysoki gatunek)	litr złr.	1·40

poleca Handel 2149 6 6
A. Chociszewskiego w Krakowie,
ul. Kopernika 20 (tuż za wałem kolejowym).

Agentów,

jak również 2143 5 6

osób prywatnych,

które mają znajomości, potrzebuje nowy interes fabryczny do przyjmowania zamówień na **artykuł świeżo patentowany,** wszędzie koniecznie potrzebny. Poręcza wysoką prowizyę, względnie stałą płacę. — Zgłoszenia przyjmuje **Klimesch & Co., Praga, 1134, II.**



1341 18 22

INFORMACYJ

o handlu, przemyśle, oraz wszelkich innych odnoszących się do Wiednia, udziela listownie w języku polskim; załatwia wszelkie zlecenia, **jak np.** kupno, sprzedaż, wynajem itd.; dostarcza wszelkich potrzebnych cenników towarów: wyszukuje posady handlowe i przemysłowe, reprezentacye handlowe i inne **J. HILKNER w Wiedniu,** Kärnthner-Ring Nr. 2, Th. 25. Na odpowiedź dołączyć 35 ct. w markach poczt.
2144 7 7

Skład płócien.

Skład sukna.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23
(dom własny), 2041 13 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
oraz **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład dywanów.

Skład chodników.

NOWOŚCI NA PORĘ JESIENNĄ I ZIMOWĄ 1899!

Oddział I.
obejmuje najświeższe **modne materye wełniane** od . . . . . . **28** ct. do złr. **1·—**

Oddział II.
obejmuje najokazalsze **modne materye wełniane** od złr. **1·10** do **1·95** i od złr. **2·10** do **3·50**

Oddział III.
obejmuje najświeższe **materye jedwabne** od . . . . **54** ct. do złr. **2·50**

Oddział IV.
obejmuje wspaniałe **barchany flanelowe** od . . . . **24** ct. do **52** ct.

Osobny oddział dla dywanów i kotar.

DOM TOWAROWY **D. LESSNER** **WIEDEŃ, VI., Mariahilferstr. 81—83.**

Przy zamawianiu próbek uprasza się podać dokładnie, z którego **oddziału** i w jakim **gatunku** są one pożądane.
Własna pracownia do sporządzania najwspanialszych toalet itd. znajduje się w domu towarowym.

Bardzo niskie ceny. **Katalogi i próbki za darmo i opłatnie.** **Bardzo niskie ceny.** 2277

SALON MÓD
Heleny GRECZEK w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 5,

poleca P. T. Paniom swój Skład gotowych kapeluszy damskich wykonanych według modeli paryskich i wiedeńskich, oraz **wszelkie przybory do ubierania tychże.** — Przyjmuje **pióra do prania, fryzowania i farbowania.**

Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Paniom, polecam się nadal łask. pamięci. 2202 4 5

Zakład św. Józefa
DLA OSIEROCONYCN CHŁOPCÓW
w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na sezon jesienny:

szczepy owocowe 5- i 6-letnie w doborowych gatunkach, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czereohy 100 sztuk 45 złr., 10 szt. 5 złr. Porzeczki 100 szt. 8 złr., 10 szt. 1 złr. Agrest, Whinham Industry corocznie obficie rodzący, owoc tegoż dochodzi do 5 cm. średnicy, a 20 gr. wagi, 100 szt. 18 złr., 10 szt. 2 złr. Thuja (żywotniki) w różnych odmianach, od 80 cm. do 2½ metr., szt. od 80 ct. do złr. 1·50. Evonymus japonica (Trzmielina japońska) w doniczkach, bardzo przydatna do ubierania kaplic, kościołów od 1 do 1½ metr. wysoka, szt. od 60 ct do 1 złr. Sadzonki (kłęcze) konwalii do pędzenia w cieplarniach, 1000 szt. 12 złr., 100 szt. złr. 1·50.

Również poleca **wielki wybór palm i różnych roślin doniczkowych** po nader zniżonej cenie.— Przyjmuje zamówienia na **bukiety, wieńce** i t. d

Cennik na żądanie opłatnie. 2095 8 12

Wodociągi
tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza **pierwszy koncesyonowany instalator**

Karol Markus,
Kraków, Szpitalna 18.

Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do **wodociągów** z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 31 51

ANASTAZY HOLIK
zegarmistrz
w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 2,



poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rauschenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików,** grających rozmaite melodye, z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem; **dewizki** męskie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub przyjmuje w zamian. Wszelkie naprawy uskutecznia z 1-rocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzaniu roboty. — W niedziele i święta sklep zamknięty. — Rok założenia 1883.

2075 8 0

Także
i na spłaty częściowe
bez podwyższenia cen

Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. — Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach. 1948 12 0

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Wszelkie listy i zapytania adresować należy: **Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“** we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6, albo w Wiedniu, IX., Hahngasse Nr. 13.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 87 0

W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej . . . . złr.	1.40
1 funt „**Melange de Moskan**“ w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „**Okrnochów**“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

K. Zieliński OPTYK i MECHANIK
w Krakowie, Rynek 39, linia A-B,







poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **wyrobów optycznych,** jakoto: barometrów, ciepłomierzy lekarskich i t. p., **baterye i aparaty elektryczne lekarskie, telefony i dzwonki elektryczne.**

Lornetki teatralne od 4 złr., **polowe** od złr. 6·50 wraz z futerałem i paskiem. — **Okulary niklowe** od złr. 1·25, **penzner** od złr. 1·50. — Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.** — **Graphophony** oryginalne amerykańskie po 45 złr., 85 złr. i 100 złr.; cylindry do tychże ograne po złr. 1·80, nieograne złr. 1·25. 1428 32 0

Zaprowadzenia

Urządzeń osuszających
z patentowanemi przyrządami do osuszania powietrza

„Orkan”
w fabrykach najrozmaitszego rodzaju podejmuje się

„ORKAN“, Luft-Trocknungsapparat-A.-G.
Wiedeń, VIII., Lange Gasse 25p. 972 26 52



Gwarancya pięcioletnia.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu

SINGERA
pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia.**

Kraków, ul. Floryańska 34.

Cennik za darmo i opłatnie. 2091 8 37

Przeciw **gośćcowi** oraz

reumatyzmowi
najskuteczniejszym, najniezawodniejszym i zupełny skutek wywołującym środkiem jest

Zoltana maść
przeciw gośćcowi i reumatyzmowi

Cena flaszki 1 złr.
w aptece
nadwornego dostawcy **BELI ZOLTAN'a**
w Budapeszcie, V. 1980 5 9

Tysiące pism [illegible] podziękowaniem i świadectw dowodzą, że sa cu[illegible]vna maść najstarsze i najuporczywsze dolegliwości [illegible]cowe i reumatyczne, nawet takie, na które [illegible]me kąpiele nic nie pomogły,

uleczyła w kil[illegible]niach zupełnie i bezpowrotnie.

Po otrz[illegible]a[illegible]u **1** złr. **30** ct. przesyłka opłacona.

NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY
poleca

Magazyn Towarów Bławatnych
pod firmą

Stanisław Barko
Kraków, ul. Szewska l. 1,

najmodniejsze **materye wełniane na suknie damskie, barchany** białe i kolorowe; **sukna, kamgarny i szewioty** na ubrania męskie; **płótna, szyrtyngi, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, drelichy, ręczniki i chustki; DYWANY, chodniki, portyery, firanki, kapy, koce i kołdry;** 1929 7 10

bieliznę męską i krawaty
w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich.

Próbki na żądanie wysyła odwrotną pocztą.

Magazyn towarów bławatnych

W. SIENKIEWICZA
w Krakowie, ul. Floryańska L. 17 (vis-à-vis hotelu pod Różą)

poleca na sezon jesienny i zimowy

Materyały wełniane czarne i kolorowe — na damskie suknie,
Barchany kolorowe białe,
Chustki wełniane do okrycia, Chusteczki, Szale sznelowe i włóczkowe, 2153 6 15
Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę stoł., **Ręczniki, Chusteczki, Dryle** na materace,
Kołdry, Koce, Kapy i Serwety gobelinowe, **Portyery, Firanki,**
Dywany i Chodniki.

Na czasie!
Najtańsze i najlepsze oświetlenie.

Zupełnie bezpieczne. Nowy gatunek gazu.

Światło gazowe
wszędzie do zaprowadzenia przez specyalne aparaty gazu powietrznego

„GALICYA“
do oświetlenia wszelkiemi sposobami opalania i użytku fabrycznego.

Oświetlenie na próbę na dowód niezrównanej doskonałości siły świetlnej.

J. FITZ,
fabryka maszyn i odlewarnia żelaza.
we Lwowie, ul. Gródecka 47.

Cenniki gratis i franco. — Zastępcy poszukiwani. 1612 13 20

Prawdziwe kauczukowe Drukarnie czcionkowe



W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOSCI
oraz **STAMPILIE** i **PIECZĘCIE**
nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. LEWINSONA** fabryki: stampilij i czcionek
dawniej J. LEWIN,
WIEDEŃ, I., Adlergasse 12-N., telefon 12.179
i Rosya: Odessa, Remeslenaja 21.

Zapomocą mojej ręcznej drukarni może każdy sporządać rozmaite druki, jak karty wizytowe, adresowe, koperty, okólniki, etykiety, uwiadomienia na kartach koresp. itd. Ceny całkowitej drukarni z przynależytościami: 1232 21 0



z **80** czcionkami	złr. **1**·—		z **225** czcionkami	złr. **3**·—
„ **130** „	„ **2**·—		„ **320** „	„ **3**·75
„ **190** „	„ **2**·50		„ **400** „	„ **4**·50

Niestosowne przyjmuję napowrót. **Agentów potrzeba.**

Cennik darmo i opłatnie

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER
Tarnów-Dworzec. 1870 14 25

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

Najtańsze źródło!
Obuwie damskie i męskie, trwałe i eleganckie, poleca w wielkim wyborze, po cenach możliwie niskich.

Antoni Tabor,
majster szewski, właściciel magazynu i pracowni
w Krakowie, róg ul. Gertrudy i Zielonej.
2036 9 36

Wałeczki elastyczne, Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna;

Podeszwy hygieniczne „Phönix“ do wkładania do bucików, chroniące od zimna i potu, 10 par 40 ct.;

Kalosze rosyjskie i amerykańskie;

najnowsze **Mydła kwiatowe** w różnych zapachach — karton zawierający 6 sztuk 55 ct.

polecają 2186 4 6

Reim i Spółka,
Rynek 37, **Kraków,** linia A-B.

Zmiana lokalu.
Po śmierci ś. p. Maryi Doliwy

Pracownia Sukien i Okryć damskich

przeniesioną została z ul. Szewskiej na **ul. św. Marka Nr. 8, II. piętro.**

Polecam się łaskawem względom 2019 10 0

Marya Nachmann.

Firma istniejąca od r. 1868.

St. Czarnuchowski,
KRAWIEC MĘSKI,
w Krakowie, ul. Floryańska l. 33,

oznajmia Szanow. Publiczności, że syn mój, który ukończył krawiecką szkołę kroju w Wiedniu i był za granicą — **wykonuje ubrania podług najświeższych żurnali i że otrzymał świeży transport sukna, kortów i kamgarnów na sezon obecny.**

Posiada również na składzie **gotowe ubiory** własnego wyrobu **po cenach najprzystępniejszych.** 2043 3 12

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, kreślimy się z uszanowaniem
St. Czarnuchowski i Syn w Krakowie.

Wobec krzywdzących napaści ze strony fabrykantów obcych, wrogich naszemu przemysłowi, a zwłaszcza **fabrykanta niemieckiego w Pradze,** poleca się szczególnej pamięci i opiece P. T. Publiczności naszej, jak również Szan. Kupcom i całemu ich Personalowi

Antoni Rozmanit,
Kraków,
Fabryka parowa Cykoryi, Surogatów kawy i Kawy figowej,

nagrodzona dwoma srebrnymi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa w Wiedniu. 2210 2 0

(Fabryka założona w r. 1884).

Magazyn konfekcyi dziecięcej

Lotti Korall
Kraków, ul. Grodzka 31.

Magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i panienek, jak również **kapelusze,** oraz **bluzy dla dam jedwabne, wełniane i batystowe matynki i kostyumy** po nader niskich cenach. Przyjmuje się wszelkie zamówienia.

1591 36 0